

ISSN 2956-8277

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2025
WIOSNA

POŻEGNALNY
NINIEJSZY NUMER JEST
OSTATNIM WYDANIEM
GŁOSU EWANGELICZNEGO



ZAWARTOŚĆ WIOSENNEGO NUMERU:

3	Od redaktora naczelnego	
4	Opuszczony przez Ojca	R. Neumann
7	On opuszczony... my przygarnięci	R. Neumann
11	Ja żyję i wy żyć będziecie...	G. Misiak
16	Życzenia Prezbitera Naczelnego z okazji Wielkanocy	L. Dziadkowiec
17	Czy Jezus umarł w czwartek czy w piątek	P. Starzęba
22	Co zrobiłby Jezus	M. Thomas
24	List do Kolosan	P. Starzęba
26	Znaki ostrzegawcze bałwochwalstwa politycznego	T. Tołwiński
34	Kogo naśladujesz w ubiorze swoim?	Z. Gadkowski
39	Boże światło na naszej drodze	H. Rother-Sacewicz
47	Błogosławieństwo upomnienia	T. Tołwiński
55	Rozmowa Jezusa z Nikodemem	P. Starzęba
60	Interpretacja wyrażenia	S. Torbus
63	Jak kaznodzieje dobrobytu zniekształcili...	J. Jimenez
67	Nasz dom niewoli	P. Kuciński
71	Z życia Kościoła: Rok 2024 z zborze bydgoskim	D. Jabłoński
73	Słowa wyjaśnienia i pożegnania	L. Dziadkowiec

głos
ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijań

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań w RP.

ISSN 2956-8277

Kolegium redakcyjne:

Zbigniew L. Gadkowski
Piotr Dymkowski
Piotr Starzęba

Redakcja tekstu:

Gabriela Misiak
Zbigniew L. Gadkowski

Skład komputerowy:

Remigiusz Neumann

Numer konta:

45 1020 1156 0000 7302 0071 3370

Redakcja nie zwraca materiałów, które nie zostały zamówione.
Zastrzegamy sobie również prawo do przeredagowania
nadesłanych tekstów.

Nie ponosimy odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

Na okładce: wiosna (pixabay.org)

Wiosna 2025



OD REDAKTORA NACZELNEGO

Słabość współczesnego Kościoła wynika nie z braku chrześcijańskich argumentów, ale z niedostatku chrześcijańskiego życia w wielu zborach.

Jakże rzadka jest dzisiaj postawa człowieka, który uważa, że powinien swoich bliźnich traktować nie tylko tak, jak nakazuje prawo, ale jak wymaga tego miłość.

Ogromną rolę w prawidłowym funkcjonowaniu Kościoła odgrywają kaznodzieje, którzy dzięki mocy Ducha Świętego głoszą Słowo Boże i prowadzą wiernych ku zbawieniu.

Kaznodzieje Boży przed rozpoczęciem nauczania ludzi, winni wcześniej wsłuchać się w głos Boga w poruszonym zagadnieniu. Powinni modlić się za swoje kazania, prosząc Boga o mądrość i asertywność w głoszeniu Słowa. Kaznodzieje nigdy nie mogą zapominać o tym, iż są jedynie głosem przemawiającym w imieniu Boga, i że są przekazicielami łask Bożych. W żadnym przypadku nie mogą głosić „swoich prawd”, ale tylko prawdy objawione przez Pana Jezusa Chrystusa.

Korzystając z łamów naszego czasopisma, zwracam się do Czytelników z prośbą o modlitwy. Zanośmy przed oblicze Boga kaznodziejów, aby głosili prawdy pochodzące z Pisma Świętego. W tych trudnych czasach ostatecznych, niech głos pochodzący od samego Boga wyraźnie rozbrzmiewa z kazalnicy. Niech Bóg obdarza siłą członków Jego Kościoła, aby szczęśliwie zakończyli swoją ziemską pielgrzymkę.

Niech Was Bóg błogosławi! ●

Zbigniew L. Gadkowski



Remigiusz Neumann

Wielkanoc to najważniejsze święto chrześcijaństwa, przypominające o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Jest to czas radości i triumfu, ale zanim nastąpiła chwała poranka niedzielnego, Jezus przeszedł przez nieopisane cierpienie, zarówno fizyczne, jak i duchowe. Jednym z najbardziej wstrząsających momentów męki Chrystusa było Jego wołanie z krzyża: *Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścić?* (Ewangelia Mateusza 27,46, BW).

Dlaczego Jezus, który od wieczności był jedno z Ojcem, doświadczył opuszczenia? Co oznaczało to oddzielenie i jakie ma ono znaczenie dla nas dzisiaj? Aby odpowiedzieć na te pytania, musimy przyjrzeć się świętości Boga oraz konsekwencjom grzechu, który Jezus wziął na siebie.

1. ŚWIĘTOŚĆ BOGA I JEGO DOSKONAŁA SPRAWIEDLIWOŚĆ

Bóg jest absolutnie święty, co oznacza, że jest całkowicie oddzielony od grzechu i moralnie doskonały. Biblia wielokrotnie podkreśla ten atrybut Boga: *Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów! Pełna jest wszytka ziemia chwały jego* (Księga Izajasza 6,3, BW).

Świętość Boga oznacza, że nie może On tolerować grzechu ani mieć z nim wspólnoty. W Starym Testamencie widzimy, że każdy, kto próbował zbliżyć się do Boga w sposób niegodny, spotykał się z Jego sądem (np. Nadab i Abihu, któ-

BÓG PRZYJMUJE NAS DZIĘKI JEZUSOWI

rzy zostali spaleni przez ogień od Pana, gdy przynieśli nieautoryzowany ogień – Księga Kapłańska 10,1-2).

Grzech nie tylko rani człowieka, ale także obraża Bożą świętość. Bóg jako sprawiedliwy sędzia musi go ukarać: *Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym* (List do Rzymian 6,23, BW).

2. JEZUS JAKO OFIARA ZA GRZECH

Chrystus przyszedł na świat, aby ponieść karę za nasze grzechy i pojednać nas z Ojcem. Prorok Izajasz zapowiedział Jego cierpienie w poruszającym proroctwie mesjańskim: *(4) Lecz on nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie. A my mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony. (5) Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni* (Księga Izajasza 53,4-5, BW).

Jezus stał się doskonałą ofiarą przebłagalną: *(24) On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was* (1 List Piotra 2,24, BW). Kiedy Jezus zawisł na krzyżu, wziął na siebie wszystkie grzechy ludzkości. To sprawiło, że Ojciec odwrócił od Niego swoje oblicze, ponieważ na Jezusie spoczęła cała niesprawiedliwość świata.

3. OPUSZCZENIE PRZEZ OJCA – DUCHOWA AGONIA CHRYS- TUSA

Chociaż Jezus doświadczył ogromnego fizycznego bólu, to jednak największym cierpieniem było Jego duchowe oddzielenie od Ojca. Od wieczności istniała doskonała jedność w Trójcy, ale na krzyżu Chrystus został „oddzielony”, ponieważ nosił na sobie grzech świata. *On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą* (2 List do Koryntian 5,21, BW).

To jest moment, w którym Jezus w pełni doświadcza Bożego gniewu na grzech. Jego wołanie: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*” jest wyrazem tej rzeczywistości. W tym momencie Jezus doświadczył piekła – całkowitego oddzielenia od Ojca, którego bliskość zawsze znał. To była cena za nasze odkupienie.

BÓG PRZYJMUJE NAS DZIĘKI JEZUSOWI

4. DLACZEGO TO MA ZNACZENIE DLA NAS?

Śmierć Jezusa miała konkretny cel – nasze zbawienie. Jego opuszczenie przez Ojca oznacza, że my nigdy nie musimy być od Niego oddzieleni. Przez Jego ofiarę otrzymaliśmy pełne przebaczenie: ***Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusi.*** (List do Rzymian 8,1, BW).

Jezus został opuszczony, abyśmy my mogli być przyjęci. To właśnie dlatego Jego zmartwychwstanie jest tak wielką radością – potwierdza ono, że ofiara została przyjęta, grzech pokonany, a śmierć nie ma już nad nami władzy. ***A jeśli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, tedy Ten, który Jezusa Chrystusa z martwych wzbudził, ożywi i wasze śmiertelne ciała przez Ducha swego, który mieszka w was*** (List do Rzymian 8,11, BW).

5. JAK ODPOWIEDZIEĆ NA TĘ PRAWDĘ?

Wielkanoc nie jest tylko okazją do świętowania, ale także do refleksji i wdzięczności. Jezus oddał swoje życie, abyśmy mogli żyć. Jak możemy na to odpowiedzieć?

Zaufaj Chrystusowi jako swojemu Zbawicielowi – jeśli jeszcze tego nie zrobiłeś, uwierz w Jego dzieło na krzyżu i przyjmij dar zbawienia.

Żyj w świętości – ponieważ Jezus poniósł na sobie grzechy świata, my również jesteśmy powołani do życia w sprawiedliwości: ***Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*** (List do Rzymian 6,11, BW).

Głoś Ewangelię – świadomość tego, że Jezus został opuszczony, abyśmy mogli być zbawieni, powinna motywować nas do dzielenia się tą dobrą nowiną z innymi.

PODSUMOWANIE

Jezus Chrystus został opuszczony przez Ojca, abyśmy my mogli być przyjęci. Na krzyżu poniósł nasze grzechy i doświadczył konsekwencji oddzielenia od Boga, abyśmy my mogli mieć z Nim wieczną społeczność. Niech ta prawda wypełnia nasze serca wdzięcznością i uwielbieniem dla Zbawiciela, który oddał wszystko, abyśmy mogli żyć.

Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny (Ewangelia Jana 3,16, BW).



**On
opuszczony
my
przygarnięci!**

Remigiusz Neumann

W poprzednim artykule rozważaliśmy wielką tajemnicę krzyża – opuszczenie Jezusa przez Ojca, aby poniosł karę za nasze grzechy. Ta rzeczywistość, choć wstrząsająca, prowadzi nas do innej, równie wzniosłej prawdy: dzięki ofierze Chrystusa my nigdy nie musimy doświadczać opuszczenia przez Boga. Zostaliśmy usynowieni, przygarnięci do Bożej rodziny i mamy pewność, że Bóg jest naszym Ojcem na wieczność.

1. JEZUS ZOSTAŁ OPUSZCZONY, ABYŚMY MY MOGLI BYĆ PRZYJĘCI

Na krzyżu Chrystus wziął na siebie nasze grzechy i doświadczył konsekwencji oddzielenia od Ojca, abyśmy my mogli wejść w pełną społeczność z Bogiem. Dzięki Jego śmierci i zmartwychwstaniu nie jesteśmy już obcymi ani nieprzyjaciółmi Boga, ale Jego dziećmi.

Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, lecz wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze! (List do Rzymian 8,15, BW).

Nasza relacja z Bogiem nie jest już relacją niewolników wobec surowego sędziego, ale dzieci wobec kochającego Ojca. Jezus umożliwił nam to, co było niemożliwe z powodu grzechu – pełną społeczność z Bogiem.

USYNOWIENIE DAJE NOWY STATUS

2. USYNOWIENIE – BOŻA INICJATYWA I ŁASKA

Usynowienie to akt Bożej suwerennej łaski. Nikt z nas nie mógłby zasłużyć na to, by stać się dzieckiem Bożym. Bóg jednak w swojej miłości postanowił uczynić nas swoimi synami i córkami.

W nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem jego; w miłości (5) przeznaczył nas dla siebie do synostwa przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli swojej (List do Efezjan 1,4-5, BW).

To Bóg sam zdecydował, że przygarnie nas do swojej rodziny. Jest to łaska, którą otrzymujemy jedynie przez wiarę w Jezusa Chrystusa.

3. NOWA TOŻSAMOŚĆ W CHRYSZTUSIE

Bycie dzieckiem Bożym to więcej niż tylko tytuł – to nowa tożsamość, która zmienia całe nasze życie. Już nie jesteśmy pozostawieni samym sobie, nie jesteśmy sierotami duchowymi, ale mamy Ojca, który nas prowadzi i troszczy się o nas.

Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy. Dlatego świat nas nie zna, że jego nie poznał (1 List Jana 3,1, BW).

Usynowienie daje nam nie tylko nowy status, lecz także dostęp do Bożych obietnic. Jako Jego dzieci mamy pewność, że Bóg się nami zajmie i że mamy w Nim dziedzictwo:

A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli. (List do Rzymian 8,17, BW).

4. DUCH ŚWIĘTY – PIECZĘĆ NASZEGO USYNOWIENIA

Jednym z największych dowodów na to, że naprawdę należymy do Bożej rodziny, jest dar Ducha Świętego. To On świadczy w naszym wnętrzu, że jesteśmy dziećmi Bożymi:

USYNOWIENIE DAJE NOWY STATUS

Ten to Duch świadczy wspólnie z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy. (List do Rzymian 8,16, BW).

Duch Święty nie tylko potwierdza nasze synostwo, lecz także daje nam moc do życia jako dzieci Boże. Dzięki Niemu możemy prowadzić życie, które podoba się Ojcu i które świadczy o naszej nowej tożsamości.

5. NASZA ODPOWIEDŹ NA BOŻE USYNOWIENIE

Bycie dzieckiem Bożym to wielki przywilej, ale także wezwanie do życia w zgodzie z tą nową rzeczywistością. Jak powinniśmy odpowiedzieć na nasze usynowienie?

a) Zaufanie i odpoczynek w Bożej miłości.

Jako dzieci Boże nie musimy żyć w strachu. Możemy ufać, że Bóg jest dobrym Ojcem, który troszczy się o nas we wszystkim.

Nie troszczcie się więc i nie mówcie: Co będziemy jeść? albo: Co będziemy pić? albo: Czym się będziemy przyodziewać? [...] albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. (Ewangelia Mateusza 6,31-32, BW).

b) Posłuszeństwo i święte życie.

Dzieci Boże naśladowują swojego Ojca. Skoro Bóg jest święty, my także jesteśmy wezwani do świętości.

Bądźcie więc naśladowcami Boga jako dzieci umiłowani (List do Efezjan 5,1, BW).

c) Miłość do braci i siostr w Chrystusie.

Jako dzieci Boże jesteśmy częścią jednej duchowej rodziny. To oznacza, że powinniśmy miłować siebie nawzajem i dbać o jedność Kościoła.

Umiłowani, miłujmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga (1 List Jana 4,7, BW).

6. PODSUMOWANIE

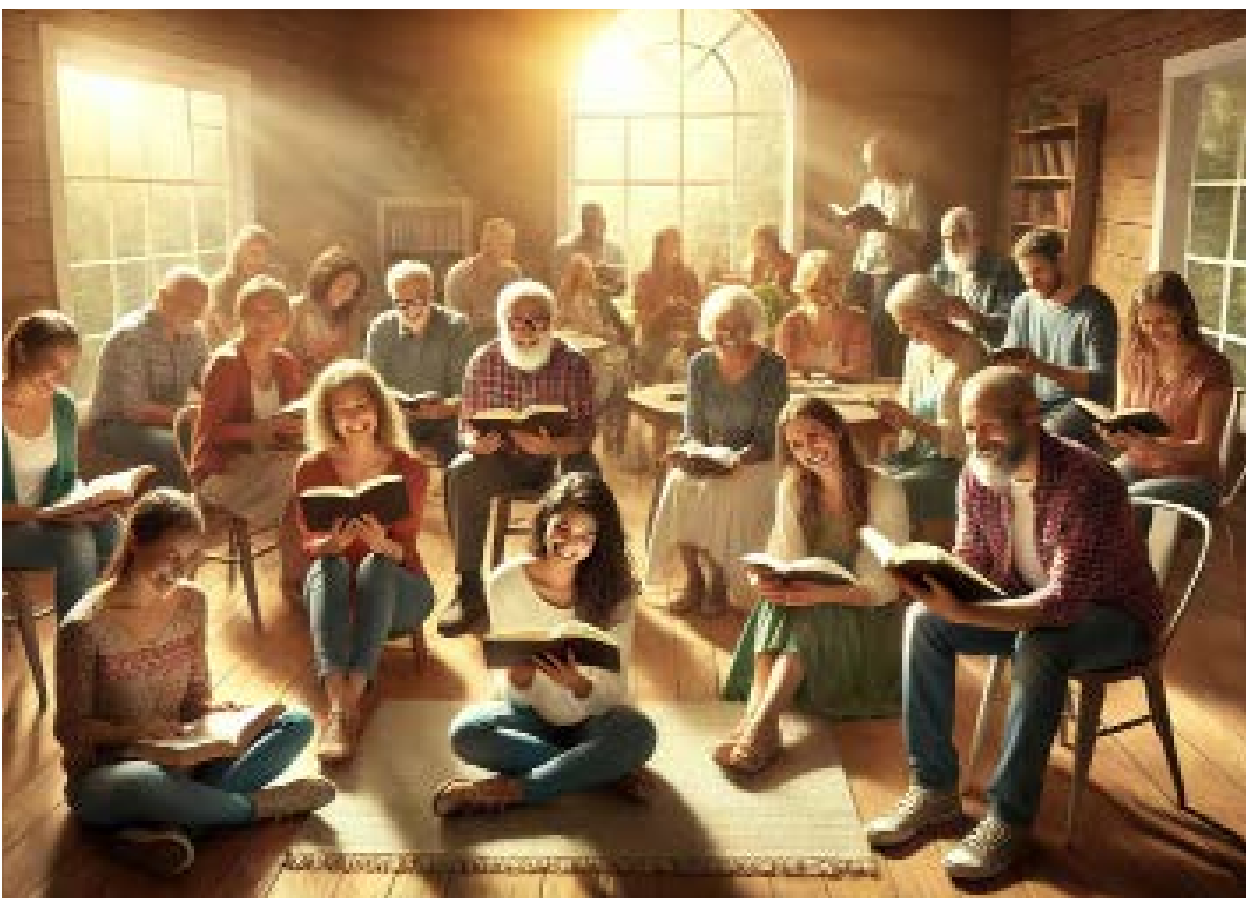
Jezus został opuszczony, abyśmy my mogli być przyjęci. Jego ofiara na krzyżu otworzyła nam drogę do pełnej społeczności z Ojcem i uczyniła nas Jego

USYNOWIENIE DAJE NOWY STATUS

dziećmi. Dzięki Chrystusowi nigdy nie musimy doświadczać oddzielenia od Boga – jesteśmy na zawsze w Jego rodzinie.

Niech ta prawda umacnia nas w wierze, prowadzi do ufności w Bożą miłość i inspiruje do życia godnego powołania, które otrzymaliśmy jako dzieci Najwyższego.

Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny (Ewangelia Jana 3,16, BW).





Gabriela Misiak

Te słowa skierował Jezus do swoich uczniów swoich. To krótkie zdanie zawiera głęboką obietnicę i fundament chrześcijańskiej wiary – nadzieję na życie wieczne, opartą na Jego zmartwychwstaniu. Słowa te Jezus wypowiedział w kontekście swojej bliskiej męki i śmierci, ale jednocześnie były one zapewnieniem, że Jego zmartwychwstanie przyniesie życie także Jego naśladowcom.

Zmartwychwstanie Jezusa – dowód życia

Kluczowym wydarzeniem, które wypełnia tę obietnicę, jest zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Apostoł Paweł pisze: „A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli” (1 Kor 15,20). „Jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni” (1 Kor 15,22). Zmartwychwstanie Jezusa nie tylko potwierdza Jego Boskość, ale także otwiera drogę do życia wiecznego dla wierzących.

Jezus mówi: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25.26). W tych słowach zawiera się nie tylko zapowiedź Jego mocy nad śmiercią, ale także zaproszenie do uczestnictwa w tej mocy. Jego zwycięstwo nad grobem gwarantuje, że wierzący mogą mieć nadzieję na nowe życie.

JEZUS PIERWIASKIEM ZMARTWYCHWSTANIA

Wypowiedziane tutaj słowa to określenie Jego Boskości. On mówi o sobie: „Jam jest”, czym nawiązuje do imienia Boga objawionego Mojżeszowi. Jezus nie tylko mówił o swojej bliskości z Ojcem, ale także przedstawiał siebie jako Boga, który ma moc dać życie, wybaczać grzechy i pokonać śmierć. Jego wypowiedzi są dowodem, że jest Bogiem wcielonym, wiecznym „Jestem”, który przyszedł, aby dać światu zbawienie.

W Księdze Wyjścia 3,14, gdy Mojżesz pyta Boga o Jego imię, Bóg odpowiada: „**JESTEM, KTÓRY JESTEM**” (hebr. *Ehjeł Aszer Ehjeł*). To imię wskazuje na wieczną, niezależną od nikogo egzystencję Boga. Gdy Jezus w swoich wypowiedziach używa wyrażenia „Jam jest”, odwołuje się do tej samej Boskiej tożsamości, co wyraźnie wskazuje na Jego równość z Ojcem.

William McDonald nawiązując do powyższych słów z Ewangelii Jana 11:25.26 podaje, że słowa te – to „tak – jakby Pan powiedział: »Nie rozumiesz, Marto, nie chodzi mi o to, że Łazarz zmartwychwstanie w ostatnim dniu. Jestem Bogiem, w swoich rękach posiadam moc zmartwychwstania i życia. Nawet teraz mogę wzbudzić Łazarza z martwych i zamierzam to zrobić«. Następnie [Jezus] nawiązał do czasu, kiedy wszyscy prawdziwie wierzący zostaną wzbudzeni. Będzie to miało miejsce, kiedy Pan Jezus powróci, aby zabrać swój lud do domu, do nieba. W tamtym czasie będą dwie grupy wierzących: ci, którzy umarli w wierze i ci, którzy będą żyli podczas Jego powrotu. Do pierwszej grupy przyjdzie Jezus jako zmartwychwstanie, a do drugiej jako życie. Pierwsza grupa została opisana w dalszej części wersetu 25: »Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Oznacza to, że ci wierzący, którzy umarli przed przyjściem Chrystusa, zostaną wzbudzeni z martwych«¹.

Życie wieczne – dar dla każdego wierzącego

Obietnica życia odnosi się nie tylko do przyszłego zmartwychwstania, ale także do nowego życia, które rozpoczyna się już teraz dzięki wierze w Jezusa. W Liście do Rzymian 6:4, Paweł wyjaśnia: „Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili”. Dzięki Jego zmartwychwstaniu wierzący mogą doświadczyć przemiany duchowej i życia w wolności od grzechu.

1 William MacDonal, *Komentarz biblijny do Nowego Testamentu*, Wydawnictwo AREOPAG, Jastrzębie Zdrój 2005, s. 301.

JEZUS PIERWIASKIEM ZMARTWYCHWSTANIA

Nadzieja na przyszłość

Jezus obiecuje swoim uczniom: „Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzcie w Boga i we mnie wierzcie! W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce” (J 14,1-2). Te słowa zapewniają, że nasze życie ma sens i cel, a śmierć nie jest końcem, lecz przejściem do wieczności z Bogiem.

Z kolei, w Objawieniu Jana 21,4 znajdujemy pełne nadziei słowa: „I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły”. Te obrazy przyszłego życia w obecności Boga stanowią dopełnienie obietnicy z Ewangelii Jana 14,19.

Warto zwrócić uwagę na dwie kwestie:**(1) „Bez zmartwychwstania Jezusa nie bylibyśmy zbawieni”**

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest fundamentem chrześcijańskiej wiary i kluczowym elementem Bożego planu zbawienia. Apostoł Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian 15,17 mówi jednoznacznie: „A jeśli Chrystus nie został wzbudzony, daremna jest wiara wasza; jesteście jeszcze w swoich grzechach”. Bez zmartwychwstania nie byłoby zwycięstwa nad grzechem i śmiercią, a cała nadzieja na życie wieczne byłaby nierealna.

Ofiara Jezusa na krzyżu

Śmierć Jezusa na krzyżu była koniecznym aktem odkupienia. Jego krew przelana na Golgocie była ofiarą za grzechy całego świata, jak podkreśla autor Listu do Hebrajczyków 9,22, gdzie podaje: „A według zakonu niemal wszystko bywa oczyszczane krwią, i bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia”. Jednak samo złożenie ofiary nie wystarczyłoby, gdyby Chrystus pozostał w grobie. Zmartwychwstanie było ostatecznym dowodem na to, że ofiara została przyjęta przez Boga i że Jezus pokonał moc śmierci.

Zmartwychwstanie – zwycięstwo nad grzechem i śmiercią

W Liście do Rzymian 4,25 Paweł wyjaśnia: „Który został wydany za grzechy nasze i wzbudzony z martwych dla usprawiedliwienia naszego”. To zmartwychwstanie jest potwierdzeniem, że Jezus pokonał grzech, a Jego moc ma wpływ na życie wierzących. Gdyby Jezus nie powstał z martwych, grzech nadal miałby władzę nad człowiekiem, a śmierć byłaby niepokonanym wrogiem.

JEZUS PIERWIASKIEM ZMARTWYCHWSTANIA

Nadzieja na nowe życie

Dzięki zmartwychwstaniu Jezusa wierzący mogą być pewni swojego zbawienia i nadziei na nowe życie. Jak mówi Ewangelia Jana 14,19: „Ja żyję i wy żyć będziecie”. Ta obietnica wskazuje, że zbawienie nie jest tylko uniknięciem kary za grzechy, ale także udziałem w nowym wiecznym życiu w Chrystusie.

(2) „Jezus jest pierwiastkiem zmartwychwstania, a my – wierzący biblijnie – tak jak i On zmartwychwstaniemy”

Jezus Chrystus jest „pierwiastkiem zmartwychwstania”, co oznacza, że Jego zmartwychwstanie jest pierwszym i doskonałym przykładem tego, co czeka wszystkich wierzących. Apostoł Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian 15,20-22 mówi: „A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli. Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie. Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni”. Dzięki Jego zmartwychwstaniu mamy pewność, że śmierć nie jest końcem, lecz początkiem nowego życia.

Jezus jako wypełnienie proroctw

Dzieje Apostolskie 2,27 nawiązują do proroctwa Dawida zawartego w Psalmie 16,10: „Bo nie zostawisz duszy mojej w otchłani, Nie dopuścisz, by twój pobożny oglądał grób”. Król Dawid mówił te słowa proroctwo o Mesjaszu, wskazując, że Bóg nie pozwoli, aby Jego Ciało uległo rozkładowi. Zmartwychwstanie Jezusa jest wypełnieniem tego proroctwa i dowodem, że jest On jest Tym, który pokonał śmierć.

Zmartwychwstanie wierzących

Jezus jako „pierwociny” wskazuje na przyszłe zmartwychwstanie wszystkich, którzy wierzą w Niego. W Liście do Filipian 3,20-21 Paweł pisze: „Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni znikome ciało nasze w postać, podobną do uwielbionego ciała swego, tą mocą, którą też wszystko poddać sobie może”. Zmartwychwstałe ciało Jezusa staje się wzorem dla tego, co stanie się z wierzącymi w dniu Jego powtórnego przyjścia.

JEZUS PIERWIĄSTKIEM ZMARTWYCHWSTANIA

Nadzieja na życie wieczne

Zmartwychwstanie Jezusa daje nadzieję, że wierzący biblijnie także powstaną do życia. Jezus obiecał to w Ewangelii Jana 5,28-29: „Nie dziwcie się temu, gdyż nadchodzi godzina, kiedy wszyscy w grobach usłyszą głos jego; i wyjdą ci, co dobrze czynili, by powstać do życia; a inni, którzy źle czynili, by powstać na sąd”. Ta nadzieja jest możliwa dzięki Jego zwycięstwu nad śmiercią.

Król Dawid i nasza nadzieja

Król Dawid, który prorokował o zmartwychwstaniu Mesjasza, sam wyczekiwał tego dnia, gdy Bóg pokona śmierć. Podobnie jak on, my również możemy ufać, że dzięki Jezusowi śmierć nie ma nad nami władzy. Psalm 23,6 przypomina: „Dobroć i łaska towarzyszyć mi będą Przez wszystkie dni życia mego. I zamieszkać w domu Pana przez długie dni”.

Podsumowanie

Jezus jest pierwiastkiem zmartwychwstania, a Jego zmartwychwstanie zapewnia wierzącym życie wieczne. W Nim spełniły się prorocтва Dawida, a Jego zwycięstwo jest gwarancją, że każdy, kto wierzy w Niego, także powstanie do życia. Wiara w zmartwychwstałego Chrystusa przynosi pokój i nadzieję, które przekraczają granice ziemskiego życia.

Słowa Jezusa: „Ja żyję i wy żyć będziecie” są esencją chrześcijańskiego przesłania. Jego zmartwychwstanie jest źródłem nadziei, że śmierć została pokonana, a wierzący mogą żyć w obfitości już teraz i w wieczności. Ta prawda zachęca nas do trwania w wierze, miłości i nadziei, które znajdują swój fundament w Jezusie Chrystusie, żyjącym Zbawicielu.





OD PREZBITERA NACZELNEGO

„Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli”.

(1 List do Tesaloniczan 4,14)

Szanowni Bracia i Siostry,
Drodzy Internauci,

Dla odrodzonych duchowo chrześcijan wydarzenie Wielkiej Nocy jest najważniejszym świętem. Upamiętnia ono męczeńską śmierć i zmartwychwstanie Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Przypomina nam, jak drogocenną ofiarę złożył nasz Pan, dobrowolnie z samego siebie, w naszym zastępstwie za nasze grzechy.

Przypomina nam, że na krzyżu została przelana Jego krew, która przez wiarę oczyszcza nas z naszych upadków i grzechów.

Potwierdza też, że nasz Pan trzeciego dnia zmartwychwstał i zwyciężył śmierć – odwiecznego wroga naszej duszy. Jest także dowodem na to, iż tak jak Pan Jezus zmartwychwstał, tak i tą samą mocą i my zmartwychwstaniemy do nowego życia z Nim w niebie.

Niech zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa Chrystusa umacnia Was w codziennym życiu i prowadzi ku wiecznej chwale.

Życzę Wam błogosławionych Świąt Wielkanocnych pełnych modlitwy, refleksji i rodzinnych spotkań. Niech Święta Wielkanocne staną się źródłem odrodzenia duchowego i umocnienia wiary.

W imieniu Rady Kościoła
Leon Dziadkowiec
Prezbiter Naczelny



Czy Jezus umarł w czwartek czy w piątek?

Lekcja z historii, kalendarza i Biblii.

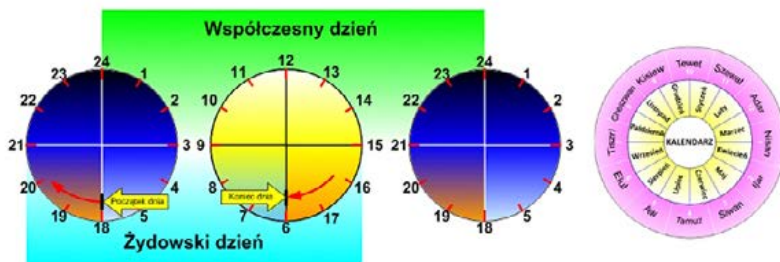
Piotr Starzęba

Czasami spotykam się ze stwierdzeniem, że Jezus nie umarł w piątek tylko w czwartek. A wieczerza Paschalna Jezusa miała miejsce w środę a nie w czwartek. Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu korzystając ze świadectwa historii, Biblii oraz zrozumienia kalendarza Żydowskiego.

Dzień żydowski - na tle naszego współczesnego czasu.

Chcąc zrozumieć chronologię wydarzeń związanych z pasją Jezusa trzeba poznać żydowski sposób mierzenia czasu w I wieku n.e. Dzień żydowski zaczynał się i kończył zachodem słońca (czyli zaczynał i kończył się około 18.00 naszego czasu w zależności od pory roku). Należy również pamiętać, że żydowska rachuba czasu była także odmienna od ówczesnego świata rzymsko-hellenistycznego. Więc próba odtworzenia chronologii jest dużym wyzwaniem dla historyków. Gdy chodzi o miesiące to też sytuacja wygląda inaczej niż u nas. Żydowskie miesiące nie pokrywają się z naszymi miesiącami. Ich kalendarz jest oparty na kalendarzu księżycowym, a nasz na kalendarzu słonecznym. Teraz oni mają rok 5785, a my 2025 n.e.

Wiosna 2025



Okres Paschalny według Starego i Nowego Testamentu

Według Starego Testamentu, Święto Paschy było 14 Nisan, Święto Pierwocin 16 Nisan a Święto Przaśników miało trwać siedem dni od 15 Nisan do 21 Nisan. Pierwszy i ostatni dzień Przaśników był Specjalnym Szabatem. Liczenie omeru zaczynało się od Święta Pierwocin a kończyło w Święto Tygodni. Według Biblii baranek miał być zabity 14 Nisan o zmierzchu, co sprawiało, że wieczerza paschalna miała miejsce kilka godzin później, czyli 15 Nisan. Dlatego w tradycji żydowskiej Pascha ma miejsce 15 Nisan.

Ośmiodniowy okres Paschalny							
Dzień 1	Dzień 2	Dzień 3	Dzień 4	Dzień 5	Dzień 6	Dzień 7	Dzień 8
14 Nisan	15 Nisan	16 Nisan	17 Nisan	18 Nisan	19 Nisan	20 Nisan	21 Nisan
Pascha	Święto Przaśników (1)	Święto Przaśników (2)	Święto Przaśników (3)	Święto Przaśników (4)	Święto Przaśników (5)	Święto Przaśników (6)	Święto Przaśników (7)
Baranka zabijano 14 nisan o zmierzchu	Specjalny Szabat Wj 12:16	póświęta					Specjalny Szabat Wj 12:16
	15 nisan była Wieczerza - Seder	Święto Pierwocin	Liczenie omeru 49 dni				Święto Tygodni

Mając te fakty na uwadze spójrzmy teraz jak do tego okresu podchodzili autorzy Ewangelii, czyli autorzy Nowego Testamentu:

- *W pierwszym dniu Święta Przaśników uczniowie zapytali Jezusa: Gdzie mamy przygotować Ci Paschę do spożycia?* (Mt 26,17).
- *Po dwóch dniach była Pascha Święta Przaśników* (Mk 14,1).
- *A pierwszym dniu Święta Przaśników, gdy ofiarowuje się baranka paschalnego, zapytali Go Jego uczniowie: Dokąd mamy pójść, aby przygotować Ci Paschę?* (Mk 14,12).
- *Przybliżało się Święto Przaśników zwane Paschą* (Łk 22,1).
- *Tymczasem nastął Dzień Przaśników, dzień ofiarowania baranka paschalnego* (Łk 22,7).

EWANGELIE INFORMUJĄ O DNIU ŚMIERCI

Wydaje się, że uczniowie Jezusa pierwszy dzień Przaśników uważali jako dzień Paschy. Czyli nie byli precyzyjnie biblijni i nie podchodzili sztywno do nazewnictwa.

Świadectwo płynące z historii

- Ewangelia Łukasza mówi nam, że misja Jana Chrzciciela zaczęła się: w piętnastym roku panowania Tyberiusza (Łk 3,1-2) czyli około 29 n.e. Więc śmierć Chrystusa musiała mieć miejsce po 29 roku n.e.
- Apostoł Jana wymienia trzy różne Paschy podczas misji Jezusa: na początku Jego działalności (J 2,13); w środku Jego działalności (J 6,4); i na końcu (J 11,55). Oznacza to, że Jezus działał ponad 3 lata.
- Ewangelia pokazuje, że Jezus został ukrzyżowany podczas panowania arcykapłana o imieniu Kajfasz (Mt 26,3-4; J 11,49-53). Wiemy z innych źródeł, że on piastował tę funkcję od 18 do 36 roku n.e.,
- Wszystkie cztery ewangelie zgadzają się, że Jezus został ukrzyżowany na rozkaz Poncjusza Piłata (Mt 27,24-26; Mk 15,15; Łk 23,24; J 19,15-16). On służył jako gubernator Judei: od 26 do 36 roku n.e.

Wniosek: Skoro Jan Chrzciciel rozpoczął swą misję w 29 roku n.e. a Pan Jezus rozpoczął służbę po nim i prowadził ją około 3 lata więc ukrzyżowanie Jezusa musiało być po 32 roku n.e.

Lekcja płynąca z kalendarza i Biblii

Poniższa tabelka pokazuje w jaki dzień tygodnia wypadały święta Paschalne w latach 29-36 r.n.e. Dzięki temu możemy łatwiej ustalić prawdopodobieństwo dnia śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Na pierwszy rzut oka widać, że Jezus nie mógł umrzeć w 31, 32, 34 czy 35 roku n.e., bo wieczerza Paschalna wypadała w poniedziałek i do niedzieli (kiedy Jezus zmartwychwstał) było aż 6 dni. Rok 30 wydaje się bardzo atrakcyjny dla naszych rozważań, bo gdyby wieczerza była w środę to śmierć Jezusa byłaby w czwartek i Jezus byłby w grobie 3 dni i 3 noce. Jednakże w 30 roku Pan Jezus dopiero rozpoczynał swą działalność. Ponadto są jeszcze dwa inne powody, o których powiemy sobie za chwilę. Rok 33 i 36 są identyczne, ale tu problem polega na tym, że Chrystus musiałby umrzeć w sobotę. Więc jakie jest rozwiązanie tej zagadki? Musimy otworzyć Pismo Święte. Ono daje dwie podpowiedzi (o których wspominałem powyżej).

EWANGELIE INFORMUJĄ O DNIU ŚMIERCI

W jaki dzień tygodnia wypadły święta Paschalne w latach 29-36 r.n.e. (prawdopodobieństwo dnia śmierci i zmartwychwstania Jezusa)							
	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Niedziela
29 r.n.e.	9 Nisan	10 Nisan	11 Nisan	12 Nisan	13 Nisan	14 Nisan Szabat	15 Nisan
30 r.n.e.	12 Nisan	13 Nisan	14 Nisan	15 Nisan	16 Nisan	17 Nisan Szabat	18 Nisan
31 r.n.e.	14 Nisan	15 Nisan	16 Nisan	17 Nisan	18 Nisan	19 Nisan Szabat	20 Nisan
32 r.n.e.	14 Nisan	15 Nisan	16 Nisan	17 Nisan	18 Nisan	19 Nisan Szabat	20 Nisan
33 r.n.e.	10 Nisan	11 Nisan	12 Nisan	13 Nisan	14 Nisan	15 Nisan Szabat	16 Nisan
34 r.n.e.	14 Nisan	15 Nisan	16 Nisan	17 Nisan	18 Nisan	19 Nisan Szabat	20 Nisan
35 r.n.e.	14 Nisan	15 Nisan	16 Nisan	17 Nisan	18 Nisan	19 Nisan Szabat	20 Nisan
36 r.n.e.	10 Nisan	11 Nisan	12 Nisan	13 Nisan	14 Nisan	15 Nisan Szabat	16 Nisan

1. Jezus zmarł w Dzień Przygotowania, który jest przed Szabatem (czyli w Piątek)

- *Gdy nastął już wieczór, a był to jeszcze Dzień Przygotowania poprzedzający szabat (Mk 15,42).*
- *Nazajutrz, czyli po Dniu Przygotowania Paschy, zebrali się u Pilata... (Mt 27,62).*
- *A było to w Dniu Przygotowania i wkrótce miał nastąpić szabat (Łk 23,54).*
- *A było to w Dniu Przygotowania Paschy... (J 19,14).*
- *W związku z tym, że był to Dzień Przygotowania Paschy i chodziło o to, aby ciała nie pozostały przez szabat na krzyżu... (J 19,31).*
- *...a Dzień Przygotowania chylił się ku końcowi (J 19,42).*

2. Jezus obchodził Paschę dzień wcześniej niż Sadyceusze (czyli w Czwartek)

Znamy kolejność wydarzeń. Jezus po wieczerzy paschalnej z uczniami poszedł w nocy do ogrodu Oliwnego, aby się modlić. Potem został pojmany i przyprorowadzony na zamek. Po tych wydarzeniach następuje poniższy fragment:

- *Prowadzili więc Jezusa do Kajfasza na zamek; a było rano; ale sami nie weszli na zamek, aby się nie skalać, by móc spożyć wieczerzę paschalną. (J 18,28).*

Z tego fragmentu wynika, że niektórzy dopiero zamierzali mieć Paschę. Taki opis wydarzeń pasuje do 33 i 36 roku. W tych bowiem latach Pascha (specjalny Szabat) nakładał się na normalny szabat (sobotę). W Biblii to połączenie nazywa się wielkim dniem Szabatu (J 19,31). W takich sytuacjach wielu Żydów (wliczając Jezusa i Jego uczniów) świętowało Paschę o jeden dzień wcześniej, aby dzień świąteczny oddzielić od soboty. Tak więc Jezus obchodził Paschę

EWANGELIE INFORMUJĄ O DNIU ŚMIERCI

w czwartek, a w piątek został ukrzyżowany. Wówczas Pismo Święte zgadza się z historią i kalendarzem Żydowskim. Pozostaje jeszcze kwestia czy to miało miejsce w 33 roku czy 36. Biblia wskazuje, że służba Jezusa trwała około 3 lat więc rok 33 jest najlepszą alternatywą.



Podsumowanie

Wszystkie cztery ewangelie zgadzają się, że Jezus został ukrzyżowany w piątek (Mt 27,62, Mk 15,42, Łk 23,54, J 19,42), tuż przed szabatem, który był pierwszym dniem tygodnia (Mt 28,1, Mk 16,2, Łk 24,1, J 20,1). Wiemy, że piątek był definiowany jako „dzień przygotowania” do szabatu. Dlatego jest nazywany również: wigilią, przygotowaniem do szabatu. Na podstawie powyższych rozważań możemy śmiało powiedzieć, że Jezus umarł w piątek 3 kwietnia 33 roku n.e.



Kościół Ewangelicznych Chrześcijań

ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, tel. +48 22 622 79 40
 sekretariat@kech.pl, www.kech.pl
Leon Dziadkowiec – Prezbiter Naczelny
Piotr Dymkowski – z-ca Przewodniczącego RK
Daniel Modnicki – Skarbnik
Jacek Duda – Sekretarz
Ben Layer – Członek Rady Kościoła

Misje w Kościele:

<p>KOMITET DS. PRACY WŚRÓD DZIECI ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opolo tel. 77 456 75 60 e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl</p>	<p>MISJA „NADZIEJA DLA WSZYSTKICH” ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin tel. 692 053 910</p>
<p>FUNDACJA „GŁOS EWANGELII” ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa tel/fax: (22) 621 28 38 e-mail: gospel@gospel.pl</p>	<p>FUNDACJA LEGATIO tel. 54 2364127 e-mail: legatio@legatio.pl, www.legatio.pl</p>
<p>KOORDYNATOR PRACY MŁODZIEŻOWEJ ul. Wypoczynkowa 20, 64-300 Nowy Tomyśl, e-mail: kechdymas@gmail.com</p>	<p>MISJA NAMIOTOWA ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa e-mail: sekretariat@kech.pl</p>



Część 3: Tajemnicza obietnica

Wujek Ferdynand, Zuzanna i Albin pobiegli z powrotem na piknik. Albin krzyknął: *Pośpieszmy się! Powinniśmy poinformować wszystkich, czego nauczyliśmy się na temat naśladowania Jezusa Chrystusa!* Nad potokiem Zuzia zatrzymała się, by popatrzeć na płynącą wodę. I powiedziała: *Zastanawiam się: Czy inne dzieci będą chciały nauczyć się tych trzech specjalnych słów?. Oczywiście, że tak – powiedział Albin. Przechodząc obok sadu owocowego Albin dodał: Myślę, że każde dziecko, każdego dnia, zanim cokolwiek zrobi najpierw zada sobie pytanie: Co zrobiłby Jezus?*

Potem Albin i Zuzia wymyślili poniższą rymowaną:
*Kiedy stoję w obliczu dużego lęku lub strachu,
Kiedy jestem zły i blisko emocjonalnego krachu,
Kiedy nie chcę ludziom pomagać i ich kochać
Kiedy myślę o sobie, a nie by innych wysłuchać
Wtedy zapytam siebie: CO ZROBIŁBY JEZUS?*

Następnie wujek, Zuzia i Albin pośpieszyli do stołu, przy którym dzieci jadły deser. Wujek Ferdynand powiedział: *Czy wiecie, kochane dzieci, że nie wystarczy tylko śpiewać o naśladowaniu Jezusa. Naśladowanie polega na POSTĘPOWANIU jak On”.*

To prawda! - powiedział Albin.



Zuzia z entuzjazmem dodała: *Dlatego posłuchajcie tego co mamy wam teraz do powiedzenia. Niech każdy z nas. Każdego dnia, przed wszystkim, co robić lub mówić, zada sobie to proste pytanie: **Co zrobiliby Jezus?***

Co wy na to? – rzekł Albin – Czy to nie wspaniały pomysł!

Jednakże dzieci nie zareagowały na tą propozycję i rozeszły się. Niektóre do swoich matek, a inne do zabawy. Wydawało się, że nikt nie był tym zainteresowany.



Albin westchnął: *To chyba na nic. Nasz pomysł nikomu się nie spodobał.* Tymczasem Zuzia zaczęła skakać na skakance, liczyć i głośno myśleć: *Raz, Dwa – Co powinniśmy zrobić?*

Wujek Ferdynand odpowiedział: *Może masz rację Albinie. Jeśli to jest tylko nasz pomysł - tylko nasz - to wyrzucmy go jak starą kość do kosza. Ale jest jeszcze ktoś kogo warto zapytać...*

Zuzia słuchała i dalej skakała na skakance: *Trzy, Cztery – Co masz na myśli! Pięć, Sześć – Kogo mamy zapytać?*

Nagle Albin wykrzyknął: *Tak, jest Ktoś jeszcze. To Jezus! Ten pomysł nie jest nasz! Nie ma w tym przypadku, że spotkaliśmy pana Dobromira i Bolka. Jezus chce nas nauczyć, jak robić to, co On by zrobił na naszym miejscu. Skoro zaczęliśmy iść za Jezusem to idźmy dalej. Nie zatrzymujmy się.*

*Albinie masz rację - powiedział wujek Fernand z błyskiem w oczach – Niech każdy z nas zrobi obietnicę, że w tym tygodniu będziemy praktykować to pytanie. Przez siedem dni będziemy pytać siebie samych: **Co zrobiliby Jezus?** Zuziu, czy dołączysz do nas?*

Zuzanna przyspieszyła skakanie. *Siedem, osiem - myślę, że to wspaniale. Dziewięć, dziesięć - zaczynamy!*

Trzej partnerzy uścisnęli sobie dłonie, złożyli tajemniczą obietnicę i zaśpiewali pieśń: *Postanowiłeś iść za Jezusem...*

Kiedy wszyscy opuścili piknik, ogromne szare chmury pojawiły się wysoko na niebie. *Zapowiada się burza - powiedział wujek Ferdynand.*



Kontynuacja w następnym numerze

Pytania:

1. *Co jest łatwiej? Śpiewać o naśladowaniu Jezusa czy postępować jak Jezus?*
2. *Czego uczy nas ten rozdział o sytuacji, gdy mamy problem i nie wiemy co robić? Jakie pytanie powinniśmy sobie zadać?*
3. *Na czym polegała sekretna obietnica wujka Ferdynanda, Zuzi i Albina?*
4. *Dlaczego Jezus pragnie abyśmy Go naśladowali?*

Tekst: Mack Thomas
Ilustracje: Denis Mortenson

Księgi Nowego Przymierza

Ew. Matusza	Dzieje Apostolskie	12	1 List do Rzymian	Księga Prorocza
Ew. Marka			1 List do Koryntian	
Ew. Łukasza			2 List do Koryntian	
Ew. Jana			List do Galacjan	
			List do Efezjan	
	List do Filipian		Listy apostołskie	
	List do Kolosan			
	1 List do Tesaloniczan			
	2 List do Tesaloniczan			
	1 List do Tymoteusza			
	2 List do Tymoteusza			
	List do Tytusa			
	List do Filemona			
	List do Hebrajczyków			
	List do Jakuba			
	1 List Piotra			
	2 List Piotra			
	1 List Jana			
	2 List Jana			
	3 List Jana			
	List Judy			
	Objawienie Jana			

EWANGELIE

• Księga Historyczna •

12

List do Kolosan

Autor

Paweł

Kto: Apostoł Paweł (mógł mieć wówczas 52 lat).

Co: Chrystus w nas wierzących jest nadzieją naszej chwały.

Gdzie: Rzym (areszt domowy).

Kiedy (okres): około 60 r. n.e.

Dlaczego: Aby podkreślić, że duchowy rozwój dokonuje się dzięki więzi z Chrystusem opartej na wierze, a nie dzięki przestrzeganiu religijnych rytuałów.

4000

3500

3000

2500

2000

1500

1000

500

0

500

r.p.n.e. r.n.e.

Kluczowe:

Słowo/Zdanie: Wyższość Chrystusa
Wiersze: 2,9-10 (pełnia boskości) 3,1-2 (szukać i myśleć o tym co w górze).
Rozdziały: 3 (Nowa pozycja w Chrystusie, która tworzy zmiany w życiu)

Główna Myśl	Wstęp 1,1-13	Doktryna 1,14-2,23	Praktyka 3,1-4,6	Zakończenie 4,7-18
	Powitanie (1-2)	Wyjątkowość Jezusa (14-23)	Poddanie Jezusowi	Podziwianie (10-18)
Podział	Modlitwa (3-13)	Wzrastanie Jezusa (1,24-2,5)	Życie w rodzinie (3,18-4,1)	Wiedomości (7-9)
Temat	Trzymać więzi	Życie osobiste (3,1-8)	Życie w rodzinie (3,9-14)	Trzymać więzi
Miejsce		Życie osobiste (3,1-8)	Życie w rodzinie (3,9-14)	
Czas		Życie osobiste (3,1-8)	Życie w rodzinie (3,9-14)	

Ważne:

Uważajcie, aby was ktoś nie zwiódł złączymanipulacją opartą na ludzkiej tradycji lub filozofii, a nie na Chrystusie.



Gdyż w nim mieszka cielenie cała pełnia boskości. I macie pełnię w nim: 2,9-10
 A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi
 Chrystus po prawicy Bożej: O tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi. 3,1-2

- Chrystus w Kolosan 1
1. Król Królestwa (w.13)
 2. Ukochany Syn Ojca (w.13)
 3. Odkupiciel (w.14)
 4. Obraz niewidzialnego Boga (w.15)
 5. Pra-przyczyna wszelkiego stworzenia (w.15)
 6. Stwórca wszystkich rzeczy (w.16)
 7. Wieczna istota (w.17)
 8. Ten co podtrzymuje wszystko (w.17)
 9. Głowa Kościoła (w.18)
 10. Inicjator wszystkiego (w.18)
 11. Pierwszy zmartwychwstały (w.18)
 12. Przewyższający wszystkich (w.18-19)
 13. Pełnia Boskości (w.19)
 14. Pośrednik między Bogiem a ludźmi (w.20-22)
 15. Osoba zamieszująca w świętych (w.27).

Wypełnij puste miejsca

Wybierz właściwe słowo (A,B,C,D, lub E)
 dla poniższych zdań.

List do Kolosan został napisany przez _____
 około _____ roku. Paweł napisał go, gdy był
 więźniem w _____. Falszywi nauczyciele w
 Kolosach próbowali _____ wielkość Jezusa.
 List ten zawiera przepiękne opisy, tego, kim był _____

- A. Rzymie B. Ap. Pawła C. pomniejszyć
 D. Jezus Chrystus E. 60

0 km 250 500



Która odpowiedź (a,b,c) pasuje do poniższych zdań

1. Według Listu do Kolosan 1,13, od czego zostaliśmy wybauwieni?
 a. choroby b. grzechu c. panowania ciemności
2. Kol 1,15 wyjaśnia, że Jezus był pierwotnym wszystkim...
 a. stworzeń b. aniołów c. ludzi
3. Co mamy robić z rozwiązłością, nieczystością i złymi pragnieniami? Kol 3,5
 a. uśmiercać b. wypędzać c. modlić się aby znikło
4. Kolosan 3,23 mówi, że cokolwiek robimy, powinniśmy czynić jak...
 a. dla ludzi b. dla Pana c. dla dobrego przykładu
5. Co według Pawła powinno panować w naszych sercach? Kol 3,15
 a. wolność b. pokój c. miłość



Znaki ostrzegawcze bałwochwalstwa politycznego

Tadeusz Tołwiński

Jesteśmy po wyborach prezydenckich w USA. Natomiast w Polsce jesteśmy przed wyborami prezydenckimi i wielu przejęło styl zza oceanu i w sposób równie „ostrzych słów”, powieliła kampanię z USA. Uznałem za stosowne, aby opublikować „znaki ostrzegawcze” dotyczące wyborów.

Chrześcijanom łatwiej jest zdefiniować bałwochwalstwo jako: oddawanie czci wizerunkom bogów czy bóstw pogańskich.

Czy istnieje coś takiego, co moglibyśmy nazwać „bałwochwalstwem politycznym”? Z pewnością wielu odpowie – NIE ISTNIEJE.

Bałwochwalstwo polityczne ma miejsce, gdy przynależność polityczna, ideologia lub przywódca (w kościele również) stają się ostatecznym źródłem, bezpieczeństwa lub tożsamości w czyimś życiu. Ta forma bałwochwalstwa zniekształca priorytety i często prowadzi do błędnego zaufania, niestabilności emocjonalnej, a nawet moralnego kompromisu. Zapoznajmy się ze znakami ostrzegawczymi, z których każdy ma źródło w zdrowym biblijnym nauczaniu.

1. EMOCJONALNA ZALEŻNOŚĆ OD WYNIKÓW POLITYCZNYCH

Ostrzeżenie

Szczęście lub zdrowie psychiczne danej osoby zależy całkowicie od tego, czy jej preferowany kandydat lub partia odniesie sukces. Porażka wywołuje rozpacz, rozgoryczenie, a nawet depresję. Stan ten jest skutkiem niezdrowego przywiązania, w którym polityczne zwycięstwa i porażki są tak osobiste, że wpływają na poczucie naszej tożsamości i kontrolę naszego życia.

Zdrowy pogląd

W przeciwieństwie do powyższego, zdrowa perspektywa uznaje, że chociaż polityka jest ważna, to nie jest ostateczna. Dla chrześcijan odporność i dobrobyt opierają się na trwałych wartościach, relacjach i ostatecznie na zaufaniu do suwerenności Boga. Chrześcijanie z pasją angażują się w sprawy tego świata, lecz ich nadzieja nie jest w człowieku: „Nie pokładajcie ufności w książętach ani w człowieku, który nie może pomóc!” (Ps 146,3). Chrześcijanie polegają na niezmiennym charakterze Boga, wiedząc, że tylko On posiada ostateczną władzę, podczas gdy systemy polityczne i przywódcy są tymczasowi.

Chrześcijanie realizują szerszą misję – bycia ambasadorami Chrystusa. Wiedzą, że trwała zmiana dokonuje się poprzez przemianę serc, dzieło, którego może dokonać tylko Chrystus. Ziemską władzę może zapewnić tymczasowe, lepsze lub gorsze – lecz powierzchowne rozwiązania.

Historia pokazuje, że Królestwo Boże rozwija się nawet w opozycji, a gdy ziemskie królestwa powstają i upadają, Jego Królestwo pozostaje. Ugruntowanie się w tej prawdzie pozwala nam wiernie kochać i służyć naszemu krajowi bez strachu i niepokoju, mając pewność, że Boże cele zwyciężą, niezależnie od warunków politycznych.

2. „ODCZŁOWIECZANIE” PRZECIWNIKÓW POLITYCZNYCH

Ostrzeżenie

Bałwochwalstwo polityczne prowadzi do postrzegania osób o odmiennych przekonaniach jako z natury złych nie nadających się do nawrócenia. Wpływa to często na język i czyny. W praktyce, język jaki słychać to: „najgorszy jakiego znam”, „szumowiny społeczne”, „debile”, „rasista”, „bigot”, „toksyczny”, „niespełna rozumu”. Taki język nie tylko lekceważy osobowość i godność innych, ale

PRZECZYTAJ PRZED WYBORAMI

także podsyca podziały i wrogość, czyniąc konstruktywny dialog prawie niemożliwym. Kiedy lojalność polityczna bierze górę nad szacunkiem dla innych osób noszących obraz Boga, łatwo jest usprawiedliwić traktowanie przeciwników jako wrogów, zamiast kochać tych, którzy się nam sprzeciwiają (zobacz: Mt 5,44).

Zdrowy pogląd

Uznanie, że każda osoba jest stworzona na obraz Boga (Rdz 1,27) wymaga traktowania innych z godnością, szacunkiem i miłością, nawet w przypadku różnicy zdań. Chrześcijanie są wezwani nie tylko do angażowania się w życie kraju, ale także do modlitwy o wieczne dobro osób o odmiennych poglądach politycznych, zawsze szukając ich dobra wiecznego.

Nie wszyscy przeciwnicy polityczni mają złe intencje, choć ich pomysły mogą być błędne w realizacji.

Wiedząc o tym, chrześcijanie pragną wzorować się na miłości i pokorze Chrystusa w każdej interakcji. Stają się budowniczymi pokoju i ambasadorami Królestwa Bożego, świecąc światłem w środowisku często naznaczonym podziałami i wrogością.

3. USPRAWIEDLIWIANIE ZACHOWAŃ NIEETYCZNYCH DLA KORZYŚCI POLITYCZNYCH

Ostrzeżenie

Gdy lojalność wobec partii politycznej lub przywódcy prowadzi do usprawiedliwiania lub popierania nieetycznych zachowań i obejmuje to minimalizowanie nieuczciwości, korupcji lub nadużywania władzy, jeśli służy to mojemu celowi, wówczas mamy do czynienia z bałwochwalstwem politycznym.

Przykładem tego rodzaju bałwochwalstwa politycznego jest gotowość do zniszczenia czyjegoś życia poprzez lajkowanie fałszywych zarzutów w celu zrujnowania jego reputacji i realizacji własnych celów politycznych.

Internet może służyć, aby podważać charakter przeciwnika, mając nadzieję, że nawet nieudowodnione oskarżenie wpłynie na opinię publiczną. Takie działania

są nie tylko nieuczciwe, ale głęboko destrukcyjne, podważając zarówno zaufanie, jak i moralną strukturę społeczeństwa.

Zdrowy pogląd

Relatywizowanie grzechów jest sprzeczne z biblijną etyką, która wzywa do uczciwości, sprawiedliwości i prawości. Zdrowe chrześcijaństwo stawia lojalność wobec Bożych standardów ponad polityczną lojalność.

Prawdziwa wierność Chrystusowi oznacza odmowę usprawiedliwiania grzechu w imię politycznych korzyści. To zobowiązanie do uczciwości świadczy o mocy ewangelii, pokazując, że ostateczną lojalnością wierzącego nie jest przemijająca władza polityczna, ale wieczne Królestwo Boże.

Żaden wynik wyborczy nie usprawiedliwia składania fałszywego świadectwa, wypaczania prawdy lub niszczenia czyjegoś życia w celu zdobycia władzy (Prz 12,22).

Lojalność wierzącego powinna być wobec Chrystusa ponad jakąkolwiek ziemską władzą, wybierając uczciwość i prawość ponad polityczne korzyści.

4. DEFINIOWANIE TOŻSAMOŚCI ZE WZGLĘDU NA PRZYNALEŻNOŚĆ POLITYCZNĄ

Ostrzeżenie

Bałwochwalstwo polityczne może sprawić, że tożsamość chrześcijanina będzie obracać się wokół jego partii politycznej, przysłaniając wszystkie inne aspekty charakteru. Stąd mamy: „liberałów”, „konserwatystów”, „postępowców”, „patriotów”, z niewielką ilością miejsca na jakąkolwiek tożsamość poza tymi etykietami.

Gdy czyjaś tożsamość jest powiązana z wynikami głosowania, może to prowadzić do destabilizacji emocjonalnej, a w skrajnych przypadkach do zaburzeń psychicznych.

W takich przypadkach poczucie bezradności jest powszechne. Może to doprowadzić do głębokiej depresji, wynikającej z poczucia bezsilności i niezdolności do wyobrażenia sobie przyszłości bez zwycięstwa swojej partii.

Zdrowy pogląd

Nasza fundamentalna tożsamość jest w Chrystusie (Ga 2,20). Gdy postrzegamy innych również jako grzeszników potrzebujących Chrystusa, ludzi stworzonych na obraz Boga, którzy tak jak my potrzebują wyzwolenia z niewoli grzechu, różnice polityczne tracą swoją siłę wbijania między nas klina.

Uznanie naszej wspólnej ludzkiej kondycji – że wszyscy jesteśmy ułomni i potrzebujemy odkupienia – pozwala nam spojrzeć poza tymczasowe podziały polityczne.

To uzmysławia nam, że naszą misją jako chrześcijan nie jest wygrywanie sporów politycznych, ale odzwierciedlanie miłości i prawdy Chrystusa w świecie, który rozpaczliwie potrzebuje obu.

5. POŚWIĘCANIE RELACJI NA RZECZ LOJALNOŚCI POLITYCZNEJ

Ostrzeżenie

Gdy lojalność polityczna prowadzi do napiętych lub nawet zerwanych więzi rodzinnych i przyjacielskich, jest to wyraźny znak, że polityka przejęła niezdrową rolę w życiu danej osoby. Gdy lojalność polityczna staje się bożkiem, będzie to prowadzić do postrzegania bliskich przez pryzmat polityczny, zmniejszając empatię i cierpliwość.

Gdy członkowie rodziny nie są już mile widziani na spotkaniach, przyjaciele są unikani z powodu przekonań politycznych, ujawnia to, że polityka przyćmiła wyższe powołanie do kochania innych tak, jak Bóg nas umiłował.

Zdrowy pogląd

Gdy poglądy polityczne stają się przyczyną podziałów, zakłócają nie tylko relacje, ale także nasze świadectwo o Bogu, który wzywa nas do jedności (Rz 12,18).

Zachowując naszą wierność Chrystusowi i postrzegając innych jako bliźnich noszących ten sam obraz, możemy angażować się w dyskurs polityczny bez poświęcania relacji, które dał nam Bóg, ceniąc ludzi ponad politykę.

6. POSTRZEGANIE POLITYKI JAKO JEDYNEGO ROZWIĄZANIA PROBLEMÓW SPOŁECZNYCH

Ostrzeżenie

Przekonanie, że wszystkie problemy społeczne można rozwiązać wyłącznie za pomocą środków politycznych, odzwierciedla niewłaściwe zaufanie do ludzkich instytucji i władzy rządowej, ujawniając zależność od polityki, która minimalizuje zbawczą moc Boga i rolę osobistej odpowiedzialności. Taki sposób myślenia zakłada, że ustawodawstwo, polityka i przywódcy polityczni są w stanie wyleczyć najgłębsze bolączki społeczeństwa, od ubóstwa po niesprawiedliwość i upadek moralny.

Zdrowy pogląd

Ewangelia uczy, że prawdziwe uzdrowienie i przemiana pochodzą z Bożego działania w ludzkim sercu. Podczas gdy polityka odgrywa rolę w kształtowaniu praw i zapewnianiu porządku, polityka jest bezsilna, aby odkupić ludzkość od grzechu lub doprowadzić do całkowitej odnowy, którą można osiągnąć tylko poprzez nowo nawrócenie z Ducha i Słowa Bożego.

Trwała zmiana przychodzi poprzez osobistą pokutę, wiarę w Chrystusa i życie przemienione przez Bożego Ducha. Tylko wtedy, gdy jednostki przyjmują Bożą prawdę i biorą osobistą odpowiedzialność za swoje czyny, społeczeństwo jako całość zaczyna odzwierciedlać prawdziwe uzdrowienie i odnowę.

7. POZWALANIE POLITYCE NA KIEROWANIE TEOLOGIĄ

Ostrzeżenie

Kiedy polityka kieruje teologią danej osoby, ujawnia to głębszy problem: jej wiara stała się drugorzędna w stosunku do jej programu politycznego. W takim sposobie myślenia przekonania teologiczne i interpretacje biblijne są kształtowane przede wszystkim w celu wspierania celów politycznych, a nie odwrotnie.

Takie selektywne podejście do Pisma Świętego akcentuje fragmenty, które są zgodne z preferowaną ideologią polityczną, jednocześnie bagatelizując lub ignorując te, które stanowią dla niej wyzwanie. Dla kogoś, kto zajmuje taką pozycję, polityka staje się ostateczną optyką, przez którą wszystko jest postrzegane, w tym relacja z Bogiem i innymi ludźmi.

PRZECZYTAJ PRZED WYBORAMI

Ta forma bałwochwalstwa często prowadzi do upadku wiary. Uwikłanie się w bałwochwalstwo sprowadza chrześcijaństwo do programu politycznego, pozbawiając je bogactwa i głębi przesłania ewangelii, które dotyczy każdego obszaru życia. Prawdziwa wiara koncentruje się na ewangelii – odkupieńczym dziele Boga przez Chrystusa – która wykracza poza ruchy polityczne i ideologiczne.

Wiara zbudowana na polityce jest krucha, pozbawiona prawdziwego duchowego pokarmu i podatna na upadek, gdy zmienia się sytuacja polityczna. W przeciwieństwie do tego, wiara zakorzeniona w Chrystusie pozostaje odporna na wpływy polityczne, zapewniając stałą kotwicę w ciągle zmieniającym się świecie.

Zdrowy pogląd

Zdrowy fundament teologiczny, stawia Chrystusa i Jego Królestwo na pierwszym miejscu, pozwalając prawdzie biblijnej kształtować perspektywy polityczne, a nie odwrotnie. Takie podejście potwierdza, że Pismo Święte jest najwyższym autorytetem, nawet jeśli podważa ono osobiste lub polityczne przekonania. Osoba zakorzeniona w tej prawdzie rozumie, że ziemska polityka jest przemijająca i omylna, podczas gdy Królestwo Boże i Jego prawda są wieczne, zapewniając stabilność, która wykracza poza ciągle zmieniające się ruchy polityczne.

WNIOSKI Z OSTRZEŻENIA!

Bałwochwalstwo polityczne deformuje zarówno serce wierzącego, jak i jego świadectwo. Gdy polityka staje się bożkiem, odciąga nas od wiary, rozdrabnia lojalność, która powinna być zarezerwowana tylko dla Boga. Biblijne podejście zachęca do angażowania się w politykę z rozeznaniem i umiarem, ale ostateczna lojalność i zaufanie należą tylko do Boga. Stawiając na pierwszym miejscu naszą tożsamość w Chrystusie, szukając najpierw Królestwa Bożego (Mt 6,33) i ufając Jego suwerennemu planowi, chronimy się przed bożkiem polityki.

Pamiętaj – Chrystus jest Królem. Prawda ta ma fundamentalne znaczenie dla każdego wierzącego, jak ma postrzegać politykę, społeczeństwo i świat. Kiedy pamiętamy, że Chrystus jest Królem, panującym nad całym stworzeniem z autorytetem przewyższającym wszelką ziemską władzę (Mt 28,18), zmienia to nasze spojrzenie na wydarzenia polityczne, przywódców, a nawet stabilność narodową.

PRZECZYTAJ PRZED WYBORAMI

Ziemscy władcy i rządy przychodzą i odchodzą, ale Królestwo Chrystusa jest wieczne, niezachwiane i rządzone przez Jego doskonałą sprawiedliwość i miłość.

Ostrzeżenia nie mają na celu zniechęcenia chrześcijan do angażowania się w życie społeczne. Jako wierzący jesteśmy wezwani do szerzenia ewangelii i głoszenia suwerennego panowania Chrystusa nad każdym aspektem życia, w tym nad sferą polityczną. Nasze zaangażowanie jest okazją do głoszenia sprawiedliwości, miłosierdzia. Czyniąc to, aktywnie sprzeciwiamy się grzechowi, mówimy prawdę i bronimy ludzi, których Bóg stworzył na swoje podobieństwo.

Bierzmy przykład z Pawła, który był zadowolony w każdych okolicznościach (Flp 4,11-13). Pamiętajmy, że nasz ostateczny pokój i radość pochodzą od Chrystusa, a nie od wyników wyborów.

Mając na uwadze zawilóści życia politycznego, pamiętamy, że naszą główną bitwą jest walka o prawdę i o dusze mężczyzn i kobiet, którzy potrzebują przemieniającej mocy ewangelii. Zachowując naszą ostateczną wierność Chrystusowi, możemy angażować się w politykę z pokornym, niezłomnym duchem – takim, który walczy o to, co słuszne, nie będąc pochłoniętym ziemskimi rezultatami. Ta równowaga pozwala nam być wiernymi ambasadorami Chrystusa, promującymi wartości Jego Królestwa w sposób, który oddaje Mu cześć, ufa Jego opatrności i pozostaje niezachwiana w Jego wiecznych obietnicach.

Królowanie Chrystusa przypomina nam, że bez względu na to, co dzieje się na arenie politycznej, On suwerennie kieruje historią ku swoim celom. Jego panowanie daje nam pokój pośród niepewności i odwagę, by bez strachu opowiadać się za prawdą i sprawiedliwością, wiedząc, że służymy Królowi, który dzierży najwyższą władzę. Gdy zakotwiczymy naszą nadzieję w panowaniu Chrystusa, uwolnimy się od niepokoju, strachu i podziałów, które tak często towarzyszą politycznemu bałwochwalstwu, zamiast tego spoczniemy w zapewnieniu, że nasz prawdziwy Król panuje na wieki.



Zbigniew L. Gadkowski

Dla chrześcijanina nazwa Izrael ma znaczenie ściśle określone. Oznacza nic innego jak kraj (ziemię), który łatwo odnaleźć na mapie – na zachodnim wybrzeżu Azji, często nazywanym w Europie – Bliskim Wschodem. Na tej ziemi zamieszkiwał naród, który nie chciał upodobnić się do pozostałych narodów. Izraelici mieli przekonanie, a nawet pewność, że nie znaleźli się tu przypadkiem, że ich obecność na tej ziemi ma znaczenie opatrnościowe, że sam Bóg ich tu osiedlił. Jedną z charakterystycznych cech religii żydowskiej – która została przeniesiona również na chrześcijaństwo – to twardy realizm, bliski codziennym ludzkim sprawom. Dla Żydów, jak to wyraźnie wykazuje Księga Rodzaju, całe stworzenie było dziełem dobrego i sprawiedliwego Boga. Na kartach Biblii po stokroć wznosi się podniosła pieśń, składająca Stworzycielowi dziękczynienie za to, iż tak użytecznym uczynił dla człowieka cały otaczający go świat, że odziewa i chroni swoich wiernych. Zaproponuję teraz Czytelnikom byśmy przeszli do analizy, jak ubierali się współcześni Chrystusowi Żydzi, a i sam Zbawiciel.

Z punktu widzenia praktycznego wydaje się, że w tamtym czasie – płaszcz i szata stanowiły podstawowe odzienie. Nie jest łatwo jednoznacznie wskazać, jak wyglądało ówczesne odzienie. Tkaniny są bardzo nietrwałe i archeolo-

JEZUS WZOREM WE WSZYSTKIM

gowie nie odnajdują ich prawie nigdy podczas swoich eksploracji. Żydzi nie odtwarzali postaci ludzkich na rysunkach, nie posiadamy zabytków takich, jak na przykład freski egipskie na grobowcach faraonów. Jednak możemy być pewni, że w Izraelu za czasów Chrystusa mężczyźni nosili saq, uszyty z płótna, który był spodnim odzieniem ludzi. Bardziej szczegółowo można powiedzieć, że „saq” to określenie rodzaju odzieży znanej z czasów starożytnych, w tym również z okresu życia Chrystusa w Izraelu. Była to szorstka tkanina wykonana zazwyczaj z włókien roślinnych, takich jak len, lub z sierści zwierząt, na przykład koziej. Saq był prostą odzieżą o surowym kroju, przypominającą worek (stąd nazwa). Wykonywany był z grubego, nieprzyjemnego w dotyku płótna, co odróżniało go od bardziej miękkich materiałów używanych do produkcji odzieży codziennej. Był noszony jako odzież pokutna lub żałobna. Osoby zakładały go w czasach smutku, postu lub w celu wyrażenia skruchy. Saq był również związany z ubóstwem, ponieważ wykonanie tej tkaniny było tanie i nie wymagało skomplikowanych technik tkackich.

Ponadto chciałbym napisać, że saq zwykle był noszony przez mężczyzn, ale również kobiety mogły go zakładać w czasie żałoby lub pokuty. Był popularny wśród ludzi ubogich, ale także przez proroków i osoby religijne, które chciały zamaniestrować swoją pokorę i skruchę przed Bogiem. W codziennym życiu saq mógł być używany jako spodnie odzienie, noszone pod główną szatą. Jednak ze względu na jego symboliczne znaczenie, najczęściej noszono go w kontekście żałoby lub ceremonii pokutnych.

Prawdopodobnie tę właśnie część odzieży zatrzymał na sobie Chrystus, gdy umywał nogi swoim uczniom. Nakładano również tunikę i płaszcz. W czasach Chrystusa obie te części odzieży były w powszechnym użyciu. Wielokrotnie jest o nich mowa w Ewangeliach. Tunika – *szaluk* – musiała być podobna do greckiego chitonu, sięgała poza kolana. Tuniki kapłanów – *rabbich* – były dłuższe od płaszcza. U dołu ich znajdowały się rytualne frędzle w kolorze błękitnym z odcieniem fioletowym. Przeważnie tuniki były krojone i szyte, jednak najbardziej ceniono tuniki wełniane, tkane bez szwu. Taka była tunika Chrystusa, o którą żołnierze rzymscy „rzucali los”, aby jej nie rozdziałać. Płaszcz odgrywał w życiu Żyda podwójną rolę: ubrania oraz palta. Była to część odzieży niezbędna dla ówczesnie żyjących. Bez płaszcza nie można było stanąć przed przełożonym ani udać się do świątyni. Używano go do różnych celów: jako kołdry lub pościania podczas nocy spędzanej pod gołym

JEZUS WZOREM WE WSZYSTKIM

niebem. Rozpościerano go na ziemi na przyjęcie znakomitego człowieka, jak czytamy o tym, podczas wjazdu Chrystusa do Jerozolimy w tak zwaną „Niedzielę Palmową”. Sporządzano płaszcz z prostego kawałka materiału z wycięciem na głowę. Inne płaszcze sporządzano z dwóch zeszytych razem koców; niektóre z nich posiadały rękawy. Do obszernej i powiewnej tuniki potrzebny był pas. Były różne pasy: zwykłe sznury dla pustelników, czy też skórzanego dla żołnierzy. Wiele pasów sporządzano z jednego kawałka tkaniny (czasem ozdobnej), którą okręcało się kilkakrotnie w talii. W taki pas można było wsunąć sztylet i był używany zamiast sakwy. Nakryciem głowy był kawałek materiału, który był przyczepiony na czole opaskami, a którego końce opadały na ramiona. Dopełnieniem ubioru było obuwie: trzewiki z miękkiej skóry lub twarde sandały. Buty codzienne sztyto ze skóry wielbłądziej, delikatniejsze ze skóry szakala lub hieny. Podeszwa rzadko była skórzana, przeważnie była z kory palmowej lub trzciny. Rzymianie rozpowszechnili w Izraelu obuwie typu calceus z czterema rzemieniami, jako obuwie wyjściowe. Możemy ze stu procentową pewnością stwierdzić, że Pan Jezus Chrystus ubierał się podobnie, jak inni Izraelici. Zresztą potwierdza nam to fakt, że Judasz wydając Pana Jezusa musiał Go wskazać dla aresztujących poprzez pocałunek. Wynika z tego, że Jezus niczym się nie wyróżniał wśród otaczających ludzi. Zacytuj tu zapis z Ewangelii Mateusza 26,47-49: *I gdy On [Jezus] jeszcze mówił, oto nadszedł Judasz, jeden z dwunastu, a wraz z nim liczny tłum z mieczami i kijami, od arcykapłanów i od starszych ludu. A ten, który go wydał, dał im znak, mówiąc: Ten, którego pocałuję, jest nim, bierzcie go. I zaraz przystąpił do Jezusa i rzekł: Bądź pozdrowiony, Mistrzu! I pocałował go* (Biblia Warszawska). Identyczny przekaz mamy w Mk 14,44 i Łk 22,47-48. Zatem to, że Pan Jezus ubierał się tak, jak przeciętny Izraelita jest aksjomatem(!). Czytając Nowy Testament nie znajdujemy żadnych przesłanek, żeby apostołowie, w tym i Paweł nakładali na siebie jakieś wyróżniające ich elementy ubrania. Poprawność językowa jest umiejętnością tworzenia wypowiedzi w zgodzie z normami. Osoba, która posługuje się bezbłędną polszczyzną, pisze i mówi zgodnie z jej zasadami, w sposób zrozumiały nie tylko dla siebie, lecz także dla odbiorców. Wyjaśnijmy zatem termin naśladowca, że to ten, kto naśladuje kogoś, coś, wzoruje się na kimś lub czymś, bierze z kogoś przykład.

Naśladowanie w sensie biblijnym oznacza, oprócz zewnętrznego pójścia czyimś śladem (Rdz 37,17; 2 Krł 6,32), poddanie się czyjemuś autorytetowi lub rozkazowi w wojsku (Sdz 6,35; 9,4); człowiekowi w osobistym stosunku jako

JEZUS WZOREM WE WSZYSTKIM

sługa lub uczeń (1 Krl 19,20-21); poza tym cześć wobec Boga (Lb 14,24; 32,11-12). Takie naśladowanie kształtuje również człowieka w kierunku dobra lub zła (por. 2 Kor 3,1). W Nowym Testamencie apel Pójdźcie za Mną (Mt 4,19; Mk 2,14; Łk 5,27; J 1,43; 21,19) jest wezwaniem Jezusa skierowanym do uczniów, co początkowo kojarzyło się także z zewnętrznym pójściem za Nim oraz opuszczeniem ludzi i rzeczy związanych z dotychczasowym życiem (Mt 19,21; Mk 1,18.20; Łk 5,11). Z listów Nowego Testamentu wynika, że naśladować Chrystusa oznacza równocześnie naśladować apostołów (1 Kor 4,16; Flp 3,17). Apostoł Paweł upomina: *Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa* (1 Kor 11,1). Przyjęcie posłannictwa czyni z człowieka naśladowcę (1 Tes 1,6), a w wyliczeniu tego, co obejmuje naśladownictwo (2 Tm 3,10-11), także nauka, sposób życia i zamierzenia stoją na pierwszym miejscu. Dalej wymienione są wiara i cierpliwość (Hbr 6,12; 13,7), miłość i ofiara (Ef 5,1.2), prześladowania i zmartwienia (1 Tes 1,6; 2,14; 1 P 2,21). Od jakiegoś okresu czasu obserwuję w kręgach zborów ewangelicznych stosowanie w ubiorze elementu, jakim jest koloratka.

Przybliżmy sobie kilka informacji o niej. Koloratka to kołnierzyk zdobiony haftem lub koronką, popularny w XVIII wieku. Obecnie nazwa ta odnosi się do kołnierzyka stosowanego przez księży, który występuje w dwóch postaciach: krótkiej (tzw. listek), i długiej z pektorałem. Ten ostatni jest napierśnikiem (z łac. pectus – pierś), jest to rodzaj biżuterii religijnej noszonej na piersi. Obecnie oznacza ozdobny krzyż noszony na piersi przez wyższe duchowieństwo. Koloratka, ten „sztywny biały kołnierzyk noszony przez duchownych” to spolszczone zapożyczenie francuskie z drugiej połowy XIX wieku. Francuskie słowo collere – o takim samym znaczeniu – zostało przekształcone najpierw w „koloretkę” (dawniej kryza, kołnierz pofałdowany), a później – zapewne pod wpływem skojarzenia z licznymi występującymi w polszczyźnie zdrobnieniami na atka – koloratka.

Kołnierzyk księdza, znany jako koloratka, jest charakterystycznym elementem jego ubioru. Kołnierzyk jest zazwyczaj biały i ma symbolizować czystość i oddanie Bogu. Przedmiotowy biały kołnierzyk w stojce koszuli kapłańskiej jest pochodną łacińskiego *colligo* – wiązać i *collum* – szyja. Ma przypominać obrączkę – zaślubiny z Chrystusem i kościołem oraz zgodę, by to On kierował życiem kapłana. Powyższe informacje dotyczące koloratki muszą doprowadzić

JEZUS WZOREM WE WSZYSTKIM

(przynajmniej mnie) do stwierdzenia, że jest ona „produkcją” człowieka i to „niespecjalnie” związanego z dosłowną wykładnią biblijną.

Jako człowiek już w bardzo dojrzałym wieku pamiętam czasy, kiedy nie do pomyslenia w zborach ewangelicznych było, żeby elementy nie wynikające wprost z Biblii wprowadzać do stosowania w życiu kościelnym lub społecznym. Tym bardziej, że uznajemy przecież kapłaństwo jako powszechne dla wszystkich wiernych, zgodnie z zapisem w 1 Pt 2,9: *Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości.*

Podobnie, jak Pan Jezus Chrystus, nie musimy dzisiaj odróżniać się od otaczającego społeczeństwa specyficznym ubiorem. Naszym wyróżnikiem ma być etyka naszego życia wyprowadzana z treści Biblii, po prostu świętość widzialna dla wszystkich otaczających. Zapytasz może, to jak traktować tych, którzy używają takie elementy, jak koloratka?

Myszę, że podobnie jak Pan Jezus, który stwierdził: *Bo kto nie jest przeciwko nam, ten jest za nami* (Mk 9,40).

Poznanie nauki biblijnej każdego człowieka jest tylko i wyłącznie cząstkowe. Należy przyjąć, że osobom stosującym udziwnienia w ubiorze, brakuje wiedzy biblijnej w przedmiotowym zakresie. Zwróćmy uwagę, żeby w zgromadzeniu kościelnym być zawsze ubranymi czysto i schludnie. Szczególnie dotyczy to tych, którzy głoszą Słowo Boże. Przecież to właśnie oni są heroldami nauki biblijnej, a wszyscy jesteśmy – co by nie mówić – ambasadorami Pana Jezusa Chrystusa w naszej obecnej, ziemskiej przestrzeni. Jak jednak często widzę, ubiór „herolda, ambasadora” bardziej przypomina niechlujnego, niedbałego „przechodnia” (t-shirt, krótkie spodenki, etc) niż „dyplomatę” Bożego. Pamiętaj, że zgromadzenie zawsze odbywa się w imię Pana Jezusa Chrystusa. A Pismo powiada: Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich (Mt 18, 20). A zatem na naszych zgromadzeniach znajduje się sam Zbawiciel – Pan Jezus Chrystus, ubierz się godnie na Jego wizytę.

Czytajmy pilnie Ewangelię, przypatrujmy się Panu Jezusowi Chrystusowi, On ma być dla nas wzorem we wszystkim, wszak mamy być Jego wiernymi naśladowcami, czego Czytelnikom z całego serca życzę.



Boże światło na naszej drodze

Henryk Rother-Sacewicz

*Noemi jednak odpowiedziała: Zawróćcie, moje córki! Po co miałybyście iść ze mną (...)
Potem Orpa ucałowała teściową, a Rut do niej przygnęła.*

Księga Rut 1,11.14

Ktoś kiedyś porównał Księgę Rut do alpejskiego fiołka, a wczytywanie się w nią do rozkoszowania się jego subtelnym aromatem. Zapraszam więc i dzisiaj do rozkoszowania się tym zapachem. Gdy czytamy pierwszy rozdział tej księgi odbywamy z Noemi (jedną z bohaterek tej księgi), długą podróż. Towarzyszymy jej, gdy wraz z mężem i dwoma synami uciekła z Judei do Moabu, „dla chleba, Panie, dla chleba”. Myślę, że wczuwamy się w ich problemy związane z ucieczką z ojczystej ziemi, z byciem wśród obcych religijnie ludzi. Widzimy, jak ich synowie, *wbrew Bożemu nakazowi*, pojęli za żony Moabitki. Jednak przeciwko Noemi i jej rodzinie obróciła się ręka Pańska, ręka Boga. Najpierw zmarł Elimelek, potem dwaj synowie. Noemi pozostała więc sama wśród ludzi obcych religijnie i kulturowo! Znalazła się w bardzo ciężkim położeniu. Niezwykle trudny był w tamtych czasach los kobiety, która utraciła męża, dzieci, która była samotna. Nie miała znikąd pomocy... Na pewno, nikt

Wiosna 2025

DO ŚWIATŁA I ŻYCIA

z nas nie chciałby się znaleźć w podobnej sytuacji. Nurtuje nas jednak pytanie: Czy utraciła wszystko? Czy nic jej nie pozostało, jak tylko rozpacz i zwątpienie...? **NIE!** Nie stracił bowiem wszystkiego ten, kto nie stracił Boga! Tak śpiewał psalmista, wskazując ratunek: **Bóg jest naszą ucieczką i mocą, niezawodną pomocą w utrapieniach** (Ps 46,2). **Pan Bóg jest światłością i mocą naszego życia, także i dzisiaj!** Mimo trudów bycia na obczyźnie, gdzieś w zakamarkach serca Noemi, pozostawała pamięć o Bogu Jahwe, o tym, że – *tak naprawdę* – to należy do Niego. I kiedy wśród ciemnej nocy, w jakiej się znalazła, zaczęła – szukając ratunku – rozglądać się wokoło, dostrzegła czyjąś rękę. Była to ręka Boga! Mocno się jej uchwyciła i pozwoliła się prowadzić. Ręka ta wyprowadziła ją z niedoli i nędzy ku nowej, jaśniejszej przyszłości. Dla Noemi zajaśniało cudowne światło Boże.

Gdy „wpatrujemy się” się w życie Noemi – w tym trudnym dla niej okresie – czy nie nasuwa się nam porównanie z jakąś historią biblijną z Nowego Testamentu, z jakąś przypowieścią Pana Jezusa? Tak, dla mnie historia Noemi kojarzy się z historią syna marnotrawnego. Czyż podobieństwo tych dwóch historii nie jest uderzające? Oboje znaleźli się na obczyźnie, w dalekiej krainie, w opuszczeniu i na dnie życia. Ich położenie wydaje się być bez wyjścia. Rozbite „łódzie” życia, strzaskane „stery”, pogruchotane „kompasy”. Czy jest jeszcze jakiś ratunek? Skąd go wziąć? Podobieństwo ich położenia dostrzegamy jeszcze w czymś innym. Oto w „najcięższej” godzinie oboje dostrzegają to samo światło. Co zobaczył syn marnotrawny, gdy otoczyły go najgłębsze ciemności? **Zobaczył światło! Świeciło z ojcowskiego domu.** Jak relacjonuje nam Ewangelista Łukasz: *Wtedy pomyślał: [starsze przekłady – »wejrzał w siebie«] Tak wielu najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja umieram tu z głodu. Wstanę i udam się do mojego ojca* (15,17-18a). Ojcowski dom, ojczyzna – to były światła, które również i Noemi „zamigotały” z daleka: *Usłyszała, że PAN nawiedził swój lud, aby dać mu chleb!* (1,6). To jak przysłowiowa „kometa”, która prowadziła mędrców do Betlejem (zbieżność nie jest przypadkowa), gdyż chcieli zobaczyć „Światłość Świata”.

Pan Bóg pokazał jej te światła. Nie była jeszcze całkowicie bezdomna, gdyż pozostawiła za sobą ojczyznę, Betlejem, a w nim dom. Dom i swoich bliskich, których kiedyś opuściła. To jest światło! – ujrzyć, że na świecie jest jakiś kącik, który ze wszystkich jest dla nas najmiłszy, bo do niego należymy, i w nim zawsze możemy się odnaleźć. **Masz taki kącik?**

W dziejach historii Izraela był taki okres, w którym prawie cały naród był pozabawiony tego kąta. Czy pamiętamy z Księgi Psalmów ich tęsknotę za krajem, za tym własnym kącikiem? Tak ujął ją psalmista: *Nad rzekami Babilonu, tam siedzieliśmy i płakaliśmy, gdy wspominaliśmy Syjon. Na wierzbach tego kraju zawiesiliśmy nasze barfy, bo żądali od nas pieśni. Ci, którzy nas uprowadzili, nasi ciemężyciele, żądali od nas radości: Zaspiewajcie nam jakąś pieśń syjońską! Jak mamy śpiewać pieśni PANA na obcej ziemi?* (Ps 137,1-4). Całymi latami patrzyli w stronę ojczyzny, bo tam płonęło dla nich światło. Tęsknotę tę odczuwał również i Daniel, mimo tak wysokiej pozycji społecznej, jaką posiadał, ale jednak w Babilonie – na obczyźnie: *Daniel (...) poszedł do swojego domu, gdzie w górnym pokoju swojego domu miał okno skierowane ku Jerozolimie*, ku swojej ojczyźnie, ku utraconemu domowi! (6,11).

Pan Bóg pokazał to światło i Noemi, choć na razie jeszcze z daleka. W jej sercu zaczął rozbrzmiewać coraz bardziej natarczywy głos: „Wracaj tam, gdzie twoje miejsce, wracaj do ojczystych stron!”. W tym miejscu można wspomnieć, że w ramach Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego opracowany został śpiewnik „Chóralne Pieśni Kościelne”. Jedna z tych pieśni (nr 90,1) brzmi: *Ojczyzno ma, Ojczyzno, jak pięknaś, jak cudnaś ty, o twojej śpiewam krasie, w mych oczach błyszczą łzy. Gdy patrzę na te gwiazdy, co świecą w nocnych mgłach, za tobą tęskni serce, a oczy toną w łzach*. I choć ta pieśń wskazuje nam na niebiańską ojczyznę, jej ziemską wymowa jest dla każdego z nas, również doskonale zrozumiała. Tak, każdy z nas potrzebuje także swojego ojcowskiego – ziemskiego domu. Tylko w nim czuje się bezpiecznie (oczywiście mam na myśli normalnie funkcjonujący dom), tam zawsze ktoś na nas czeka, tam jest do kogo się przytulić, tam zawsze znajdzie się „miska gorącego jadła”. Ta rozbudzona tęsknota wraz z wiadomością, jaka dotarła do Noemi, zabrzmiała w jej sercu, jak wyzwanie: **Wracaj Noemi, wracaj, gdyż Pan Bóg otwiera przed tobą powrotną drogę!**

I Noemi wraca. Jakże straszliwie styrana i biedna. Jeszcze nie widzi i nie przeczuwa, co Pan Bóg przygotował dla niej nowego. Jeszcze jest zrezygnowana, ale jej wewnętrzny głos, co raz mocniej krzyczy: **Wracaj!** Gdzieś tam kołaczę się myśl: Wysłaś bogata, a co teraz masz? **Nie!** Tak wyrazi to do witających ją kobiet w Betlejemie: *Wysłałam pełna, a pustą sprowadził mnie PAN* (1,21). Zapomniała, że przed laty myślała inaczej, że uśmiechało się jej lżejsze, może nawet i ciekawsze życie wśród obcych. Ale Noemi nie jest jeszcze prze-

pełniona radością, ale jest przepełniona goryczą: *Nie nazywajcie mnie Noemi* [jak pamiętacie imię to oznacza »moja słodycz«]. *Nazywajcie mnie Mara, gdyż Wszchemogący nappełnił mnie wielką goryczą* (1,20). My, którzy znamy jej dalsze losy, jesteśmy gotowi w tym momencie wołać: **Noemi, tylko ufaj! W prawdzie dotknęła cię ręka Boża, ale ona najlepiej poprowadzi ciebie teraz dalej, ku niezniszczalnemu, niebiańskiemu światłu! ... TYLKO UFAJ!**

Powracając Noemi odprowadzają obie synowe: Orpa i Rut. Dochodzą do Jordanu i tu następuje pożegnanie. Ta scena biblijna należy chyba do najpiękniejszych. Ileż w niej ciepła, serdeczności, rzewności i piękna, że chwyta za serce chyba każdego, i czytającego, i słuchającego.

Jordan! Stanowi granicę między dwoma krajami, lecz nie tylko. Granica ta oddziela od siebie dwa odrębne światy: świat pogański od świata ludu, wśród którego objawił się żywy, prawdziwy, wiekuisty Pan Bóg – JHWH! Przekroczenie Jordanu oznaczało wejście w krainę odmiennego życia, wiary i obyczajów oraz – co najważniejsze, oddanie się pod opiekę niewidzialnego, lecz żywego Boga. A my – jak postrzegamy Jordan, który odgradza nas od dawnych przyzwyczajeń, życia bez Boga, życia w beznadziei?

Tu nasunęła mi się taka refleksja: Może teraz takie porównanie zanikło, ale jeszcze nie tak dawno, nasze przejście z życia doczesnego do wieczności było porównywane do przejścia Izraelitów przez Jordan, do Ziemi Obiecanej. Gdy jednak rozmyślałem nad historią Noemi i Rut, przyszło mi jeszcze inne porównanie – **nasze narodzenie się na nowo**. W duchowym znaczeniu musimy przepłynąć się przez Jordan, pozostawiając za sobą dawne życie, życie w „Egipcie”, życie bez Boga – aby rozpocząć nowe życie, pod Bożymi skrzydłami. I tu nasuwa mi się jeszcze jedna myśl – gdy już przekroczyliśmy Jordan, nie szukajmy miejsca w pobliżu łatwego przejścia, lecz przenieśmy się dalej, gdzie Jordan jest bardzo trudny do przebycia. Dlaczego? Aby nie ulec pokusie, aby co jakiś czas wracać na drugą stronę i ponownie ją przekraczać.

Wróćmy więc do naszej historii:

Noemi była świadoma, co oznacza dla jej synowych przejście przez Jordan. Gdy synowe okazały gotowość pójścia z nią do ziemi judzkiej i dzielenia z nią doli i niedoli, nie chciała przyjąć tej „ofiary”. Zdawało się jej, że byłaby ona zbyt wysoka. Dlatego mówi: *Zawróćcie, moje córki, i odejdźcie* (1,12). Może

DO ŚWIATŁA I ŻYCIA

i w sercu myślała inaczej, może i chciała, aby były z nią, lecz zdrowy rozsądek kazał jej tak właśnie powiedzieć. Jedna z synowych, Orpa – cofnęła się i uczyniła to, co było rozsądne, najmądrzejsze z ludzkiego punktu widzenia. Pożegnała się serdecznie z Noemi i wróciła do swoich. W skrytości swojego serca była prawdopodobnie zadowolona, że Noemi nie przyjęła od niej tej „ofiary”. Ale zauważmy, że Noemi nie zmuszała Rut, aby zawróciła razem z nią.

Rut postąpiła całkowicie inaczej. W jej decyzji widzimy dziś Boży palec i Boże działanie. Czy nie zdawała sobie sprawy z tego, co zamierzała zrobić? Czy nie wiedziała, że przekroczenie Jordanu i udanie się wraz z teściową do Betlejem, oznaczało nie tylko zerwanie z własną przeszłością, lecz przede wszystkim rozłączenie ze swoim ludem, rodziną i bogami, którym dotychczas służyła? **Przeciwnie, doskonale o tym wiedziała! Tak, była tego całkowicie świadoma i dała temu wyraz w słowach, w których dźwięczy wieczność: *Nie nalegaj na mnie, abym cię opuściła i abym od ciebie odeszła, bo gdzie ty pójdziesz, tam i ja pójdę, gdzie ty zamieszkaasz, tam i ja zamieszkaam, twój lud będzie moim ludem, a twój Bóg – moim Bogiem. Gdzie ty umrzesz, tam i ja umrę i tam zostaną pochowana. To niech mi PAN uczyni i doda coś jeszcze, jeśli to nie śmierć oddzieli mnie od ciebie* (1,16-17).** Dziś, słysząc te słowa, moglibyśmy spokojnie powiedzieć, że Rut narodziła się na nowo! Zwrot, użyty przez Rut, jest rodzajem przysięgi, w której przysięgający bierze Pana Boga na świadka, a zarazem „zezwała”, aby Bóg ukarał go, jeśli nie dotrzyma przysięgi. Rut świadomie przekroczyła Jordan, świadomie powierzyła dalsze losy swojego życia Bogu Izraela. Całkowicie oddała się w Jego ręce. **Skąd to zdecydowanie i ta moc? Kto włożył te słowa w jej serce i usta? Odpowiedź jest tylko jedna: uczynił to Pan Bóg, który wybrał ją na wzór i przykład dla wielu! Dla nas również! Dla każdego z nas!**

To zachowanie Rut, rodzi w nas pytanie, czy Noemi całkowicie zapomniała o swoim Bogu, gdy znalazła się w ziemi moabickiej? Z tej sceny wydaje się, że nie, że też swoją wiarą dzieliła się z synowymi, z otoczeniem. I chociaż, w miarę upływu czasu, świadectwo to mogło słabnąć, jednak trafiło – *jak to i dzisiaj bywa* – tylko do jednego serca, do serca Rut. Serce Orpy pozostało nieczułe na Boga Izraela, Boga, którego nie mogła zobaczyć, którego nie mogła dotknąć, bo do tego potrzebna jest wiara, a ona jej nie miała. Tak, w historii tej widzimy cudowne działanie Boga. W tajemniczy sposób wzbudził On w sercu Rut wiarę, która była nieograniczoną ufnością ku Niemu. Wyczuwamy tu nie

głos ciała, ziemi, lecz tchnienie z góry, tchnienie Bożego Ducha. **Tak działa żywy Pan.** W cichości i niewidzialnie przygotowuje sobie i kształtuje serca, które potem świadczą o Jego przedziwnej mocy i świecą takimi blaskami wiary i cnót, jakie mogą się zrodzić tylko w żywej społeczności z Bogiem. Decyzja Rut jest świadectwem wspaniałego działania żywego i prawdziwego Boga, który w niepojętej mądrości wybrał i powołał ją do szczególnych celów.

W decyzji Rut jest niewątpliwie coś bohaterskiego. Coś takiego bywa przecież w każdym głębszym czy gorętszym zrywie wiary. Wiara ma w sobie coś z bohaterskiego zrywu i wzlotu w tym, że jest gotowa położyć wszystko na jednej szali i wszystko oddać w ręce Tego, którego wprawdzie nie widzi, lecz którego istnienia i obecności jest całkowicie pewna. Autor Listu do Hebrajczyków – ujął to tak: *Wiara jest gwarancją tego, czego się spodziewamy, dowodem istnienia rzeczy, których nie widzimy (...) Bez wiary nie można podobać się Bogu, bo trzeba, aby ten, kto zbliża się do Boga, uwierzył, że On jest i że nagradza tych, którzy Go szukają* (11,1.6). Rut uwierzyła całym swoim sercem. Wiara jest wyrazem tej ostatecznej pewności, która każe zamilknąć wszystkiemu, co w człowieku małe i ograniczone, co opiera się jedynie na rozsądku i rozumie. Wiara zawiera bardziej przeczucie i sercu, ponieważ serce jest miejscem, w którym działa Pan Bóg!

U Rut, moglibyśmy powiedzieć, zamilkł głos rozsądku, a odezwało się przeczucie i serce. Objawia się nam tutaj to, co zawsze stanowiło jedną z istotnych cech kobiecości, a mianowicie kierowanie się bardziej sercem niż chłodnym rozsądkiem i rozumem. Rozum miewa swoje racje, lecz serce też ma swoje. Ono gotowe jest bardziej zaufać Bogu niż rozumowi. Dlatego też rozmyślając o czynie Rut, a mając na względzie odchodzącą Orpę, gotowi jesteśmy – *wbrew rozsądkowi* – stanąć po stronie Rut. Czyż nie tak? Patrząc powierzchownie i z zewnątrz, możemy wprawdzie mówić, że jej postanowienie graniczyło niemal z szaleństwem czy lekkomyślnością – *czy nie tak niejednokrotnie i dziś postrzegani są ci, którzy powierzają swoje serce i życie Bogu (?)*. Patrząc jednak głębiej i mierząc jej czyn miarą duchową, miarą wiary, wiemy, że nie kierowała się chwilowym kaprysem, głosem swojego ciała i krwi, parafrazując słowa Pana Jezusa, skierowane do Piotra po jego wyznaniu w okolicach Cezarei Filipowej (patrz: Mt 16,13-20), lecz głosem całkowitej ufności i wiary, jakie w jej sercu wzbudził sam Pan Bóg. Możemy – *więc* – być całkowicie spokojni o jej dalsze losy. Przyjrzymy się im nieco później.

W rozważaniach broszurki „Słowo na dzisiaj” na dzień 1 września (2024 r.) znalazłem taki komentarz tej historii: „Pogrążona w smutku Noemi postanowiła wrócić do Betlejem, a swoim dwóm synowym poradziła, aby pozostały w Moabie i ponownie założyły rodziny. To właśnie w tym momencie dostrzegamy różnicę między tymi dwoma kobietami. Orpa zdecydowała się pozostać w Moabie, mimo że kojarzył się jej z bólem i smutkiem. Dlaczego? Bo było to miejsce, które znała. To była strefa jej komfortu. Zabrakło jej wiary, aby ruszyć do przodu. Rut była inna. Powiedziała do Noemi: *Nie nalegaj na mnie, abym cię opuściła i abym od ciebie odeszła, bo gdzie ty pójdiesz, tam i ja pójdę, gdzie ty zamieszkaasz, tam i ja zamieszkaam, twój lud będzie moim ludem, a twój Bóg – moim Bogiem* (1,16). Orpa zawróciła, Rut poszła naprzód. **I była to bardzo dobra decyzja**”.

**Pomyślmy trochę: Czy w naszym życiu nie bywa tak,
że raz jesteście Orpą, a innym razem Rut?**

Również i z tego powodu zaczyna nas Rut radować czy wręcz fascynować. Swoim sercem pełnym ufności, miłości do ciężko doświadczonej Noemi, zaparciem się siebie i niepamiętaniem o sobie – zdobywa nasze serca. Mam nadzieję, że odtąd będziemy jej towarzyszyć, przy osobistym czytaniu tej książki, sercami przepełnionymi najlepszymi życzeniami i uczuciami, i będziemy się radować, widząc, jak na nowym odcinku drogi Noemi, Pan Bóg śle jej, właśnie przez serce Rut, obfite promienie światła, Bożego światła.

I jeszcze jedna myśl, nad którą, myślę, że warto się zastanowić w świetle tej historii. Warto nad nią jeszcze głębiej zastanowić się, do czego gorąco Was zachęcam. Mam tu na myśli: jakże piękny jest stosunek synowych do Noemi! Czy nie jedna synowa, ale też i nie jeden zięć, nie mogliby się od nich czegoś nauczyć? Jakże to w niejednym domu, *niestety*, bywa inaczej. Ileż tu znajdujemy ciepła do Noemi ze strony Orpy i Rut! Ale też i odwrotnie: Jakże czuły i prawdziwie matczyny jest stosunek teściowej, Noemi, do synowych! Ileż tu troski o nie, ileż obaw o ich szczęście! Czy – pamiętacie, jak Noemi zwróciła się do nich: **Zawróćcie, moje córki** (w. 12). Nazywa je też tak w wersecie 13. Powstaje więc pytanie: Czym Noemi zdobyła sobie te serca? Pomyślcie nad tymi pytaniami: Jak zdobyć serce synowej, zięcia? Jak zdobyć serce teściowej? Czym zdobywa się serce człowieka? Gdy uważnie wczytamy się i wsłuchamy w to opowiadanie biblijne, odpowiedzi nasuną się same.

Oto zaczynamy oglądać, jak cudownie Niebiański Ojciec prowadzi tych, którzy dają się prowadzić. Poprzez ciemności doświadczeń, bólów, strat – zawsze ku światłości! I do życia, nie tylko tego ziemskiego, ale przede wszystkim niebiańskiego.

Taka jest bowiem Boża droga – z ciemności do światła i życia!

Tak więc można powiedzieć, że Księga Rut, przypomnę słowa samego Pana Jezusa (niech będą one zachętą i dla nas): *Chodźcie, dopóki macie światłość, aby was ciemność nie ogarnęła. Kto bowiem chodzi w ciemności, nie wie, dokąd idzie. Dopóki macie światłość, wierzcie w światłość, abyście się stali synami światłości* (J 12,35-36). Nieco wcześniej powiedział On: *Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość życia* (J 8,12).

**Oby taka była i nasza droga życia – zawsze w światłości,
zawsze w Bożej światłości!**





Fragmety z książki „Nawyki Łaski”

Opracował Tadeusz Tołwiński

Jednym z najbardziej przepełnionych miłością czynów – jaki możemy okazać dla siebie w kościele – jest wzajemne strofowanie się, gdy błądzimy. Nazwijmy to karceniem, gromieniem, napominaniem. Paweł używa wszystkich trzech terminów w zaledwie czterech wersetach w 2 Liście do Tymoteusza 3,16-4,2.

Pamiętajmy jednak o tym, co sprawia, że jest to cecha chrześcijańska i dar dla naszych dusz? Jest to wielki akt miłości. Upomnienie, które Pismo Święte pochwała, ma na celu zatrzymanie nas przed kontynuowaniem destrukcyjnej praktyki.

W upomnieniu, które służy naszym душom jako środek łaski Bożej, bierze udział co najmniej dwóch uczestników. Jeden z nich jest dawcą, a drugi odbiorcą. Teraz skupimy się na przyjęciu upomnienia od brata lub siostry jako łaskę od Boga, następnie przyjrzymy się, co to znaczy być narzędziem łaski Bożej w udzielaniu upomnienia z pokorą i miłością.

Źródła mądrości

Napomnienie jest rozstaniem dróg dla grzesznej duszy. Możemy boczyć się na upomnienie niczym jak na prześladowanie, albo przyjąć uwagę jako błogosławieństwo. W Księdze Przypowieści Salomona czytamy, że ci, którzy przyjmują nagane, są mądrzy i kroczą ścieżką życia, podczas gdy ci, którzy gardzą naganą, stają się głupcami zmierzającymi ku śmierci.

NIE ZBACZAJ Z DROGI PRAWDY

Ostrzeżenia przed lekceważeniem braterskiej nagany są porażające:

„Kto gardzi karzeniem, schodzi na manowce” (Prz 10,17).

„Kto nienawidzi karzenia, jest głupi” (Prz 12,1).

„Ubóstwo i hańba spada na tego, kto się wyłamuje z karności” (Prz 13,18).

„Głupiec gardzi karzeniem swojego ojca” (Prz 15,5).

„Kto nienawidzi napomnienia, musi umrzeć” (Prz 15,10).

„Kto nie zważa na karność, gardzi własnym życiem” (Prz 15,32).

Zadziwiająco są natomiast obietnice błogosławieństwa dla tych, którzy przyjmują napomnienia.

„Drogą życia zaś są napomnienia do karności” (Prz 6,23).

„Kto dba o karność, jest na drodze życia” (Prz 10,17).

„Kto miłuje karność, miłuje mądrość” (Prz 12,1).

„Kto zważa na karzenie, ten jest czczony” (Prz 13,18).

„Kto zważa na napomnienia, postępuje roztropnie” (Prz 15,5).

„Ucho, które słucha zbawiennego napomnienia, chętnie przebywa w gronie mędrców” (Prz 15,31).

„Kto słucha napomnienia, nabywa rozumu” (Prz 15,32).

„Różga i karzenie dają mądrość” (Prz 29,15).

Bóg mówi: „Zwróćcie uwagę na moje ostrzeżenie! Oto chcę wam wyjawić moje myśli, obwieścić wam moje słowa” (Prz 1,23). Ale do tego, kto gardzi napomnieniem Bóg mówi: „Śmiać się będę z waszej niedoli, szydzić będę z was, gdy was ogarnie strach” (Prz 1,26).

O tych, którzy odrzucają napomnienie będzie powiedziane: „Muszą spożywać owoc swojego postępowania i sycić się swoimi radami” (Prz 1,31). W końcu sami powiedzą: „O, jakże mogłem nienawidzić karności i moje serce lekceważyło przestrozę” (Prz 5,12).

A kiedy ruina nadejdzie dla głupca, który opiera się strofowaniu, będzie ona nagła i druzgocąca: „Kto mimo wielu upomnień trwa w uporze, będzie nagle, bez ratunku zdruzgotany” (Prz 29,1).

Otwórz prezent

Mądrzy uznają napomnienie za dar ze złota (Prz 25,12). Jest to dobroć i znak miłości. „Gdy sprawiedliwy mnie karze, to jest to łaska, a gdy mnie karci, jest to

NIE ZBACZAJ Z DROGI PRAWDY

jak wyborny olejek na głowę, przed którym głowa moja wzdrygać się nie będzie” (Ps 141,5).

Zazwyczaj jest nam łatwiej/przyjemniej, gdy osoby będące w pobliżu nic nie mówią i pozwalają nam „radośnie” podążać drogą głupoty i śmierci. Powodem ich ciszy może być brak wiary, że upomnienie jest aktem miłości, gotowością do zaakceptowania tej niezręcznej chwili. Więcej prawdopodobieństwa widzą w tym, że osoby napominane „odrzucą naszą radę, nam prosto w twarz”, mimo że chcieliśmy zrobić dla nich coś dobrego. Gdy współmałżonek, przyjaciel, członek rodziny lub współpracownik „wznosi się” na poziom miłości poprzez napomnienie, powinniśmy być mu za to bardzo wdzięczni.

Usłysz głos Boga w głosie brata

Ci z nas, którzy posiadają w Chrystusie „ukryte wszystkie skarby mądrości i poznania” (Kol 2,3) są przy zdrowych zmysłach, będą chcieli słuchać rad i przyjmować pouczenia, aby w przyszłości zdobyć mądrość (Prz 19,20).

Nie będziemy jedynie cierpieć z powodu brata lub siostry, którzy od czasu do czasu odezwą się do nas, ale zaprosimy ich do rozmowy – a kiedy to zrobimy, przyjmimy to jako błogosławieństwo. Nawet jeśli jest to nagana udzielona w nieodpowiednim czasie i tonie, a motywacja wydaje się podejrzana, będziemy chcieli ją zbadać w poszukiwaniu każdego ziarna prawdy, a następnie pokutować i dziękować Bogu za łaskę posiadania w naszym życiu ludzi, którzy kochają nas na tyle, aby powiedzieć nam coś niemiłego odnośnie „naszego – ego – cielesnego usposobienia”.

Nie będziemy chcieli pogardzać pouczeniem Pana i nie będziemy oburzać się na jego ostrzeżenie! (Prz 3,11). Zamiast tego, zapytamy: „Jak to się dzieje, że Boże napomnienia najczęściej dotyczą mnie?”

Gdy brat lub siostra w Chrystusie zadaje sobie tyle trudu, aby odbyć z nami niewygodną rozmowę, która sprowadza upomnienie do naszego życia, powinniśmy być wdzięczni. „Kogo bowiem Pan miłuje, tego smaga” (Prz 3,12). Potraktuj to jako miłość ze strony brata i jako Boży przejaw Jego miłości do ciebie.

Łatwiej powiedzieć niż wykonać

Oczywiście, o wiele łatwiej jest to powiedzieć niż wykonać. Głęboko w odmętach naszej grzesznej natury, gdzie potrafimy być najbardziej nieczuli na praw-

NIE ZBACZAJ Z DROGI PRAWDY

dziwą łaskę w jej różnych przejawach, nie chcemy słyszeć upomnienia; buntujemy się.

Gdy słyszymy, że „całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do (...)”, naturalne jest, że jesteśmy bardziej skłonni do akceptacji Słowa, gdy jest ono pożyteczne „do nauki” i „do wychowywania w sprawiedliwości” niż do „wykrywania błędów” i „do poprawy” (2 Tm 3:16). Błędy, grzechy, poprawa – są zbyt osobiste. To dotyka drażliwych osobistych zakamarków.

Czynniki zewnętrzne również nie sprawiają, że jest to łatwiejsze. Nie powinno nas dziwić, że społeczeństwo jest wrogo nastawione do karcenia i napominania, nawet w najbardziej łagodnych i pełnych miłości formach. Jeśli człowiek nie uznaje, że jest z natury zdeprawowany i grzeszny – co wychodzi w praktyce – to upomnienie nie jest już ratunkiem, ale irytacją, a nawet obrażą. Jeśli jednak uznamy, że jesteśmy ułomni, samolubni i aroganccy oraz nieustannie grzeszymy naszymi słowami i czynami, nauczymy się postrzegać upomnienie brata jako ogromną łaskę, która jest w nim zawarta.

Uwolnij moc

Niezależnie od tego, jak bardzo słuchanie nagany jest sprzeczne z naszymi naturalnymi odczuciami, lub – jak bardzo nas to w danym momencie zniechęca do ewangelicznej czujności – mamy tę wielką nadzieję, w której możemy wzrastać. Miłość Chrystusa do nas jest dla nas środkiem do uwolnienia mocy, która jest w napomnieniu. Gdy mamy przed oczami Tego, który „umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20), nagana nie jest już atakiem na nasze osobiste poczucie wartości, ale staje się nową okazją do wzrostu i większej radości.

Jest to kolejna łaska ewangelii, gdy Duch Święty zmiękcza naszą „grubą skórę”, aby usłyszeć każde napomnienie jako środek do jeszcze obfitszej łaski. To właśnie ewangelia daje nam siłę do prawdziwego skłonienia się ku skarceniu i przyjęcia jej hojności.

Tylko w Jezusie możemy odnaleźć naszą tożsamość, a nie w tym, że jesteśmy niewinni, ale w tym, że Bóg okazuje nam miłość, gdy wciąż jesteśmy grzesznikami pełnymi wad (Rz 5,8). Mając takiego Zbawiciela, który podtrzymuje nas, możemy przyjąć naganę, jak największe błogosławieństwo.

NIE ZBACZAJ Z DROGI PRAWDY

Upomnienie to błogosławieństwo, które wymaga współpracy dwojga. Miłość zobowiązuje nas nie tylko do przyjmowania upomnień z ewangeliczną godnością, ale także do obdarzania innych tym darem. Jedną z najbardziej pełnych miłości rzeczy, jakie możemy zrobić dla innych, jest powiedzenie im, że są w błędzie.

Choć trudno jest przyjąć błogosławieństwo upomnienia, gdy samemu jest się odbiorcą jakiegoś korygującego słowa, jeszcze trudniejsze może być zapoczątkowanie tego niezręcznego momentu i okazanie komuś wystarczającej miłości, by go upomnieć. „Jeśli trudno jest przyjąć naganę, nawet prywatną”, mówi D. A. Carson, „jeszcze trudniej jest udzielić jej w pełnej miłości pokorze”.

Jednak bez względu na to, jak trudne może to być, jeśli naprawdę wierzymy, że wszyscy jesteśmy grzesznikami – i że grzech niepohamowany prowadzi do bólu, nieszczęścia i wiecznego zatracenia, miłość zmusi nas do udzielenia daru miłującej nagany. Oto siedem kroków w kierunku prawdziwie chrześcijańskiego napominania, w duchu dążenia do udzielania napomnień w „miłującej pokorze”.

1. NAJPIERW SPRAWDŹ WŁASNE SERCE

Słowa Jezusa są dobrym punktem wyjścia. Często subtelne przejawy grzechu, które widzimy u innych, przykuwają naszą uwagę, ponieważ znajdują odbicie w naszych własnych sercach. Nasza wrodzona pycha szybko zwraca naszą uwagę na pychę innych. Nieokiełznana chciwość w naszych sercach dostrzega miłość innych do bogactwa. Uchybienie językowe, na które również jesteśmy podatni, przyciąga naszą uwagę u kogoś innego. Tak więc pierwszym krokiem, gdy napotykamy grzech u innych, jest podążanie za jasną wskazówką Jezusa: „wyjmij najpierw belkę z oka swego, a wtedy przejrzysz, aby wyjąć źdźbło z oka brata swego” (Mt 7,5). I pamiętaj o słowach z Listu do Galacjan 6,1, gdy działał na rzecz uzdrowienia brata: „bacząc każdy na siebie samego, abys i ty nie był kuszony”.

Co mamy zatem zrobić, gdy i w nas samych znajdziemy źdźbło czyjegoś grzechu? Czy oznacza to, że okazja do pomocy bratu minęła, ponieważ mamy wystarczająco dużo pracy nad sobą? Być może. Ale miejmy nadzieję, że nie. Zanim zwrócimy się do brata w sprawie jego grzechu, pokutujmy za swoje skłonności do tej samej pokusy, a następnie podejźmy do brata z nową pokorą i empatią, jako współuczestnicy walki z tym grzechem.

2. STARAJ SIĘ WSPÓŁCZUĆ

Niezależnie od tego, czy „sam miałeś problem z tym samym problemem” i potrafisz wczuć się w konkretny grzech drugiej osoby, czy nie, módl się o współczucie i staraj się pamiętać o tym, co możemy uznać za złotą zasadę upominania: „Wszystko, co byście chcieli, aby wam inni czynili, to i wy im czyńcie” (Mt 7,12).

Z jednej strony powinno to potwierdzać, że kiedy zauważamy u brata coś, co wymaga napomnienia, miłością nie jest po prostu pozwolić, by to umknęło, ale zwrócić na to jego uwagę. Czyż nie tego właśnie chciałaby najbardziej uświęcona część ciebie? Z drugiej strony, prowadzi nas to do robienia tego z pewną postawą i zachowaniem; co Carson nazywa „miłującą pokorą”.

Na tyle, na ile jesteś w stanie, postaw się w ich sytuacji i zastanów się, jak przypomnieć im podstawowe prawdy ewangelii, starając się otworzyć im oczy na konsekwencje związane z ich grzechem. Zastanów się, w jaki sposób chciałbyś, aby zwrócono się do ciebie z taką uwagą, i dołoż wszelkich starań, aby upewnić się, że będzie to słowo braterskiego napomnienia, a nie potępienia. „Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy” (Ga 6,2).

3. MÓDL SIĘ O UZDROWIENIE

Po zbadaniu własnego stanu i odnalezieniu współczucia, pomódl się o rozmówców, zanim staniesz z nimi twarzą w twarz. Módl się o moment, w którym się do nich zwrócisz, aby twoje słowo napomnienia było wystarczającym wstępem do ewangelii, aby przyjęli twoją pełną miłości uwagę, a jeśli w tej chwili będą się opierać, Bóg wkrótce zmiękczy ich serca w stopniu, w jakim twoje obserwacje są prawdziwe. Módl się również o pełną miłości odwagę, aby delikatnie utrzymać swoje stanowisko i nie wycofywać się ze swoich słów, jeśli osoba ta od razu się sprzeciwi.

Módl się i rozmawiaj w kierunku uzdrowienia, a nie tylko naprawienia krzywd i uspokojenia własnych uczuć wynikających z osądu. Niezależnie od tego, czy jest to formalna procedura z Ewangelii Mateusza 18,15-17 w odpowiedzi na jakiś rażący grzech lub błąd, czy też nieformalne codzienne napomnienia z Listu do Hebrajczyków 3,12-13 dotyczące życia we wspólnocie, cała biblijna procedura ma na celu uzdrowienie (Łk 17,3-4; 2 Tes 3,14-15; Jk 5,19-20).

4. BĄDŹ „SZYBKIMI”

Módl się o uzdrowienie drugiej osoby, ale nie czekaj zbyt długo. List do Hebrajczyków zachęca nas do bycia „szybkimi” i regularnymi – „dzisiaj”. Nie pozwól, aby grzeszne wzorce się rozwijały. Jeśli to możliwe, nie pozwólmy nawet, aby słońce nie zachodziło nad gniewem naszym (Ef 4,26).

„Baczcie, bracia, żeby nie było czasem w kimś z was złego niewierzącego serca, które by odpadło od Boga żywego, ale napominajcie jedni drugich każdego dnia, dopóki trwa to, co się nazywa »dzisiaj«, aby nikt z was nie popadł w zatwardziałość przez oszustwo grzechu” (Hbr 3,12-13).

Przekazywanie słów napomnienia w pełnej miłości pokorze dotyczy nie tylko sytuacji, gdy słowa i czyny są całkowicie błędne lub graniczą z bluźnierstwem, ale także wtedy, gdy zdajemy sobie sprawę z jakiejś „pozornej trajektorii zła lub oszustwa”. Ideałem jest, abyśmy żyli w tak uczciwej i regularnej społeczności – i mówili o tym bez zwłoki i przyjmowali to z „grubą skórą” uwarunkowaną ewangelią – że łagodne, delikatne słowa nagany i napomnienia są powszechne, że grzech jest regularnie tłumiony w zarodku, a nie daje się mu czasu i miejsca, aby wyrósł na wysoki, paskudny chwast, którym się stanie.

5. BĄDŹ UPRZEJMY

To, co sprawia, że słowo upominające jest prawdziwie chrześcijańskie, to nie tylko wyraźne przypomnienie prawd ewangelii, ale także ton i zachowanie, które odpowiada naszemu Mistrzowi. Jest miejsce na powagę i surowość w odpowiedzi na wyraźną oziębłość serca, ale najczęściej, w rodzaju regularnej korekty, której udzielamy sobie nawzajem we wspólnocie, to łagodny wzór „sługi Pańskiego” wyznacza nasz kierunek: „A sługa Pański nie powinien wdawać się w spory, lecz powinien być uprzejmy dla wszystkich, zdolny do nauczania, cierpliwie znoszący przeciwności, napominający z łagodnością krnąbrnych, w nadziei, że Bóg przywiedzie ich kiedyś do upamiętania i do poznania prawdy i że wyzwolą się z sidła diabła, który ich zmusza do pełnienia swojej woli” (2 Tm 2,24-26).

W pewnym sensie, każda słuszna nagana jest dobrocią. „Gdy sprawiedliwy mnie karze, to jest to łaska, a gdy mnie karci, to jest to jak wyborny olejek na głowę” (Ps 141,5). Jest to tym większy dar, gdy taka dobroć jest udzielana uprzejmie. A jeśli mamy upominać krnąbrnego, to czynimy to z łagodnością (2 Tm 2,25), tym bardziej, gdy napominamy przyjaciela.

NIE ZBACZAJ Z DROGI PRAWDY

Pozostałości grzechu w nas sprawiają, że nasza mowa jest szorstka w stosunku do innych grzeszników. Duch Święty działa w nas w inny sposób, gdy chodzimy w świetle ewangelii. „Bracia, jeśli człowiek zostanie przyłapany na jakimś upadku, wy, którzy macie Ducha, poprawiajcie takiego w duchu łagodności” (Ga 6,1).

6. BĄDŹ OTARTY I DOKŁADNY W MÓWIENIU PRAWDY

Nasza uprzejmość może wysyłać niewłaściwą wiadomość, jeśli nie idzie w parze z klarownością. Kiedy zbadamy własne serce, wyrazimy współczucie, modląc się o uzdrowienie, i szybko – i uprzejmie zajmiemy się grzechem. Teraz jesteśmy upoważnieni do bycia szczerym i bezpośrednim, bez konieczności unikania tego, co naprawdę przykuło naszą uwagę.

Zanim zwrócisz się do kogoś z napomnieniem, wyjaśnij sobie w myślach, co zauważasz i w jaki sposób może to być szkodliwe. Możesz nawet zapisać kilka kluczowych słów, fraz lub zdań na papierze, aby upewnić się, że jest to wystarczająco obiektywne, aby się skontaktować, a niewystarczająco zagmatwane we własnym subiektywnym poczuciu. Zadbaj o konkretne przykłady. Módl się, a następnie wykorzystaj zamiłowanie apostoła do jasności i „otwartego mówienia prawdy” (2 Kor 4,2). Jego modlitwa w Liście do Kolosan 4,4 dotyczy klarownego głoszenia ewangelii, ale odnosi się także do poprawiania brata: „Abym mówił jasno, jak powinienem to robić”.

7. DZIAŁANIA MONITORUJĄCE

Na koniec zaplanuj jakieś dalsze działania. Jeśli dobrze to odbiorą, napisz wiadomość, zadzwoń lub porozmawiaj i pochwal ten przejaw łaski w ich życiu. Jeśli nie zareagują dobrze, kontynuuj, wyrażając miłość do nich, być może przypominając, że nie masz nic do zyskania, oprócz ich dobra, że cieszysz się, iż się mylisz, jeśli korekta była dość subiektywna, i że modlisz się za nich, gdy rozważają twoją uwagę.

Udzielanie regularnych, uprzejmych słów korekty może wydawać się małą rzeczą w życiu społeczności. Tak łatwo jest po prostu pozwolić małym grzechom działać i zająć się własnymi sprawami. Ale długoterminowy efekt aktywnej łaski, udzielanej w pełnej miłości pokorze, może mieć wieczne konsekwencje. „Bracia moi, jeśli kto spośród was zbroczy od prawdy, a ktoś go nawróci, niech wie, że ten, kto nawróci grzesznika z błędnej drogi jego, wybawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów” (Jk 5,19-20).



Piotr Starzęba

W trzecim rozdziale Ewangelii Jana opisana jest jedna z najistotniejszych rozmów Pana Jezusa, która odpowiada na życiowe pytanie: *Czy „dobremu, religijnemu człowiekowi” potrzebny jest Jezus Chrystus?* Drogi czytelniku, proszę weź teraz swą Biblię i odczytaj Ew. Jana 3,1-21. Pomódl się: „Boże Ojczy, ty mnie widzisz. Pomóż mi usłyszeć to wszystko, co przez Swego Ducha chcesz mi dziś objawić”.

Teraz przejdźmy do omówienia powyższego fragmentu. Poruszymy cztery tematy:

1. Nikodem – „dobry religijny człowiek” (w.1-2).
2. Prawdziwa potrzeba człowieka – nowe narodziny (w.3-8).
3. Jak dokonują się nowe narodziny (w.9-15).
4. Wnioski apostoła Jana (w.16-21).

WYDARZENIA		Mateusz	Marek	Łukasz	Jan
I	Przedstawienie: Kim jest Jezus	1:1-17		1:1-4;3r	1:1-18
II	Wczesne lata Jana Chrzciciela <small>6 r.p.n.e. – 25 r.n.e.</small>			1:5-80	
III	Wczesne lata Jezusa Chrystusa <small>6-5 r.p.n.e. – 26 r.n.e.</small>	1:18-2:23		2:1-52	
IV	Publiczna służba Jana Chrzciciela <small>26-27 r.n.e.</small>	3:1-12	1:1-8	3:1-18	1:6-34; 3:22-36
V	Początek publicznej służby Jezusa <small>26-27 r.n.e.</small>	3:13-4:12	1:9-14	3:21-4:14	1:19-4:45
1	Chrzest Jezusa przez Jana	3:13-17	1:9-11	3:21-23a	1:29-34
2	Czas próby Jezusa na pustyni	4:1-11	1:12-13	4:1-13	
3	Pierwsi naśladowcy Jezusa				1:35-51
4	Kana - pierwszy cud: zamiana wody w wino				2:1-11
5	Jezus z uczniami w Kafarnaum				2:12
6	Pierwsze oczyszczenie świątyni				2:13-22
7	Pierwsza reakcja ludzi na cuda Jezusa				2:23-25
8	Rozmowa Jezusa z Nikodemem				3:1-21
9	Działalność Jana i Jezusa				3:22-36
10	Jezus opuszcza Judeę	4:12	1:14a	3:19-20; 4:14	4:1-4
11	Rozmowa z Samarytanką				4:5-30
12	Duchowe żniwa wśród Samarytan w Sychar				4:31-42
VI	Służba Jezusa w Galilei <small>27-29 r.n.e.</small>	4:13-14:12	1:15-6:30	4:15-9:10	4:43-5:47

1. Nikodem – dobry religijny człowiek

Nikodem przyszedł do Jezusa w nocy. Najwyraźniej zrobił to, ponieważ bał się innych przywódców, którzy sprzeciwiali się Jezusowi. Jednak przyszedł w imieniu religijnych ludzi. Powiedział: „Wiemy”. Nikodema i innych liderów nurtowało jedno pytanie: „Kim On jest? Cuda pokazują, że Bóg jest z Nim. Czy prawdziwie On jest Mesjaszem?” Jezus nie odpowiedział Nikodemowi bezpośrednio. Zajął w jego poszukujące serce i dotarł do sedna sprawy. Cuda i znaki nie były tym, co było ważne. Ważne było, aby Nikodem zmienił się, aby przeszedł poważną transformację duchową. Kim był Nikodem? Czy on prawdziwie potrzebował radykalnej przemiany?

Nikodem był człowiekiem z najwyższej „półki”. Po pierwsze, był nauczycielem Pisma Świętego. Prawdopodobnie był teologiem z najwyższym wykształceniem. Po drugie, był dostojnikiem żydowskim. Oznacza to, że był członkiem Sanhedrynu, czyli najwyższej rady kierującej życiem religijnym Izraela. Po trzecie, był starszym człowiekiem, czyli człowiekiem z bardzo dużym doświadczeniem życiowym. Po czwarte, był człowiekiem religijnym, czyli osobą moralną, a więc „dobrą” w oczach ludzi. Widzimy to w sposobie, w jaki rozmawia z Jezusem. Po piąte, był osobą szukającą Boga i prawdy, skoro przyszedł do Jezusa. Po szóste, był człowiekiem pokornym. Jeśli doświadczony, wykształcony i starszy człowiek przychodził do kogoś znacznie młodszego od siebie i na dodatek bez teologicznego wykształcenia i nazywa go „Mistrzu”, to świadczy to o tym, że jest pokorny. Po siódme, był człowiekiem zamożnym, bo wydał dużo pieniędzy na pochówek Jezusa (J 19,39). Co za „wspaniały” człowiek. Czy możemy znaleźć lepszą osobę niż Nikodem? Wydaje się, że nie. A jednak, mimo iż był człowiekiem o wysokim standardzie, wysokich osiągnięciach i wysokiej moralności, to jednak potrzebował nowego narodzenia. Czytelniku, prawdopodobnie nie jesteś lepszy od Nikodema, więc ty też potrzebujesz nowego narodzenia. Niezależnie od tego kim jesteś, co posiadasz i – co robisz, ty też potrzebujesz przemiany duchowej.

2. Prawdziwa potrzeba człowieka – nowe narodziny

Gdy pies przychodzi na świat – to staje się częścią królestwa psów. Gdy kot rodzi się – to staje się częścią królestwa kotów. Człowiek poprzez fizyczne narodziny staje się częścią królestwa ludzi. Podobnie jest z Królestwem Niebios, czy też Królestwem Bożym. Kto chce być częścią tego Królestwa musi narodzić się na nowo. Musi narodzić się z Boga, czyli „z góry”. Dlatego duchowe narodziny są imperatywem, aby być częścią tego Królestwa. Jezus mówi wyraźnie: Kto nie

POTRZEBUJESZ NOWYCH NARODZIN

narodzi się na nowo „z góry”, nie może zobaczyć Królestwa Bożego, a co dopiero do niego wejść. Nowe narodzenie jest koniecznym warunkiem do wejścia do Królestwa Bożego. Tak jak człowiek przychodzi na świat w ciele przez fizyczne narodziny, tak też musi przeżyć duchowe narodziny, aby być dzieckiem Królestwa Bożego.

3. Jak dokonują się nowe narodziny

Serce Nikodema było poruszone tym, co mówił Jezus i chciał wiedzieć, jak dochodzi do tych narodzin. Jezus odpowiada, że nie polega to na kolejnych fizycznych narodzinach. Nie ważne, ile razy wejdiesz do łona matki, a potem z niego wyjdiesz – to nadal będziesz tylko ciałem. Co narodziło się z ciała, ciałem jest. Potrzebujemy duchowych narodzin, które w skrócie opisane są przez dwa słowa: woda i Duch.

Czego symbolem jest woda? Wielu uważa, że jest ona obrazem Słowa Bożego (Ef 5,26). Jednakże więcej argumentów przemawia za chrztem, który jest wyrazem publicznej pokuty. Po pierwsze, czytając Biblię zauważymy, że apostoł Jan zanim stał się uczniem Jezusa to najpierw był uczniem Jana Chrzciciela. Głównym poselstwem Jana Chrzciciela była pokuta wyrażona w chrzcie. Nie chodziło o samo zanurzenie w wodzie, ale o publiczną manifestację opamiętania się. Nie ważne, ile razy wejdiesz do wody, jeśli za tym nie stoi pokuta, to będziesz tylko „mokrym chrześcijaninem”, ale nie odrodzonym chrześcijaninem. Po drugie, w pierwszym rozdziale, Jan dużo mówi o chrzcie (1,25,26,28,31,33). Chrzest Jana był formą przebudzenia, które było „głośne” w Galilei i Judei. Dlatego ludzie z tych okolic przychodzili nad rzekę Jordan, aby dać się ochrzcić. Z pewnością, Nikodem był tego świadomy. Toteż Jezus mówiąc o wodzie nie wyjaśniał znaczenia tego słowa. Po trzecie, należy zauważyć, że po skończonej rozmowie z Nikodemem, apostoł Jan ponownie mówi o chrzcie. Tym razem dokonywanym przez Jezusa i jego uczniów (3,22,23,26). Dla oryginalnych odbiorców tego tekstu, woda była symbolem pokuty zmanifestowanej przez czyn jakim był chrzest. Istota tkwi w opamiętaniu. Bez niej nawet zanurzenie w wodzie jest bez znaczenia.

Czego symbolem jest Duch? Duch jest obrazem duchowych narodzin zwanych nowym narodzeniem lub narodzeniem z góry dokonanych przez Ducha (w.7-8). Jezus zilustrował ten punkt obrazem wiatru. Duch Boży działa podobnie, jak wiatr. Możemy nie wiedzieć, jak działa wiatr, ale widzimy jego skutki. Tak samo

POTRZEBUJESZ NOWYCH NARODZIN

jest z Duchem Świętym: możemy nie rozumieć, jak On działa, ale widzimy efekty Jego działania. Nie wszystko w życiu musimy rozumieć. Ja dla przykładu nie rozumiem, dlaczego brązowa krowa zjada zieloną trawę i daje białe mleko.

Co trzeba zrobić? – pyta Nikodem. Jezus odpowiada: Trzeba przyjąć mówione lub widzialne świadectwo, które rodzi w człowieku wiarę. To świadectwo jest o osobie, która przysłała z nieba i która pójdzie na krzyż, aby dać zbawienie. Ewangelista posługuje się porównaniem do węża miedzianego, o którym wspomina Księga Liczb 21,8-9. Porównanie to podkreśla konieczność wiary wyrażonej w czynie (spojrzeniu). W jaki sposób ludzie ukąszeni przez węże mogli uniknąć śmierci? Tylko dzięki ufnemu spojrzeniu na miedzianego węża. Podobnie ci, którzy z wiarą zobaczą w Jezusie (wywyższą Go) Boży ratunek, unikną śmierci wiecznej. Spojrzenie z wiarą na Jezusa przewycięża naszą skażoną naturę. Życie wieczne oznacza wolność od duchowej śmierci oraz łaskę wiecznego zbawienia. W akcie spojrzenia na Jezusa dokonuje się niewidzialna duchowa operacja dokonana przez Ducha Świętego na naszym niewidocznym kamiennym sercu.

Zwróćmy uwagę na tragedię Nikodema. On pytał i otrzymał odpowiedź, ale nie przyjął jej. Jezus stwierdził: „ale świadectwa naszego nie przyjmujecie” i „nie wierzycie”. Widać, że w tym momencie swojego życia, Nikodem nie uwierzył i nie przyjął Jezusa. Zrobił to, co robi wielu: odrzucił Jezusa. Niestety niewiara leży w naturze każdego człowieka (1 Kor 2,14). A co z tobą czytelniku? Niezależnie od tego, jak dobrym jesteś człowiekiem na zewnątrz, to twoja wewnętrzna natura jest skażona jadem grzechem. Jako potomek Adama jesteś śmiertelnie zatruty przez starego węża. Zatrzymaj się i przyjmij poselstwo o stanie twego serca i potrzebie Zbawiciela.

Jak to zrobić? – zapytasz. W sumie, rozmowa Jezusa z Nikodemem to rozwinięcie prologu apostoła Jana z 1,6-13. Mówi w nim o Janie Chrzcicielu świadczącym o świetle jakim jest Jezus oraz o konieczności wiary. Według Jana, uwierzyć znaczy przyjąć Jezusa jako światłość świata. Pan Jezus jest do przyjęcia. Teraz On jest Duchem ożywiającym (1Kor 15,45), czekającym na nas, abyśmy Go przyjęli. Natomiast twój duch (wnętrze) jest organem przyjmującym. Zbawienie to nie jest kwestia naszego umysłu, emocji czy woli; to całkowicie sprawa twego wnętrza (ducha). Dziś przyjmij Go do swego wnętrza, a staniesz się uczestnikiem boskiej natury (2Pt 1,4). Wołaj do Niego nie tylko ustami, ale z głębi swojego ducha.

POTRZEBUJESZ NOWYCH NARODZIN

Podsumowując. Nowe narodziny są przyjęciem przez wiarę świadectwa, (1) aby zakończyć stare życie przez opamiętanie się wyrażone czynem (takim jak chrzest), oraz (2) przyjęciem przez wiarę świadectwa o Jezusie, że ratunek od śmierci duchowej jest w spojrzeniu na Jezusa z wiarą. Wówczas w niezrozumiały dla nas sposób poczęte jest w nas nowe duchowe życie. To życie usuwa z nas „śmiertelny jad szatana” i czyni nas częścią Królestwa Bożego.

4. Wnioski apostoła Jana

Rozmowa Jezusa z Nikodemem urywa się na wersecie 15. Kolejne wiersze są refleksją apostoła nad treścią rozmowy. Bóg pragnie zbawić wszystkich ludzi i uczynić wszystko, co jest konieczne do ich zbawienia. Dał ludziom Swego Syna. Wymaga jednak współdziałania człowieka. Ten współdziałal polega na wierze. Kto prawdziwie uznaje w Jezusie Syna Bożego i z wiarą rozpoczyna nowe życie, ten spełnia warunek wymagany do zbawienia. Kto nie wierzy, wchodzi na drogę, która ostatecznie prowadzi do potępienia. Posługując się symbolami światła i ciemności, apostoł Jan stara się wyjaśnić, dlaczego ludzie nie chcą uwierzyć Jezusowi. Przyczynę niewiary widzi w złych uczynkach, które sprawiają, że ludzie chowają się [przed Bogiem]. Robią to z obawy przed potępieniem i koniecznością zerwania z grzechami, które bardziej kochają niż Boga. Złe uczynki powstrzymują ludzi od wiary i każą im stać z daleka od Jezusa, jak również nie przyjmować Jego nauki (nie zbliżać się do światła).

Zastosowanie

Bóg tak umiłował ludzi na świecie, że dał Syna Swego, aby każdy, kto na Niego spojrzy z wiarą, nie zginął wiecznie, ale już teraz miał przebaczenie grzechów oraz życie wieczne w niebie. Możesz być „dobrym religijnym człowiekiem”, tak jak Nikodem, jednak w oparciu o swoje zasługi nie dostaniesz się do nieba. Potrzebujesz duchowych nowych narodzin.

Pomyśl: Czy masz w sobie nowe życie? Czy twoje stare życie zostało zakończone? Czy wiarą przyjąłeś dzieło Jezusa dokonane na krzyżu? Czy zbliżasz się do światłości (do Jezusa)? Jest pieśń, która mówi: *Co zrobisz dziś z Jezusem – szczerze odpowiedź sam, zbliża się czas, gdy zapytasz, co zrobi ze mną Pan.*



Sławomir Torbus

W czwartym rozdziale Pierwszego Listu do Koryntian, Paweł zmierza do końca swojego długiego wywodu korygującego poglądy Koryntian na rolę przywódców kościelnych. Koryntianie utożsamiając się z liderami, których nauczanie uważali za bardziej duchowe i głębokie, popadali w pychę i sami uważali się za lepszych od innych, a to z kolei prowadziło do wewnętrznych podziałów. Tymczasem Paweł pragnie, *aby jeden nad drugim nie wynosił się przeciw trzeciemu* (w. 6, EIB). Aby to zobrazować, apostoł w 1 Kor 3 użył pewnych metafor, odnosząc je do siebie samego i Apollosa. Miały one zilustrować Koryntianom pewną zasadę, która brzmi po grecku: τὸ μὴ ὑπὲρ ἃ γέγραπται, co dosłownie można by oddać: „nic ponad to, co zostało napisane”. Wyrażenie brzmi dość enigmatycznie, więc nic dziwnego, że w tłumaczeniach możemy zauważyć różne dodatki do tekstu, które wynikają z interpretacji. Dodatki te zaznaczam poniżej wytłuszczając je.

1. *Chciałbym, abyście na naszym przykładzie nauczyli się **nie wykraczać ponad to, co napisano** (EIB).*
2. *(...) abyście na nas się nauczyli **nie rozumieć więcej ponad to, co napisano** (BW).*
3. *(...) abyście się nauczyli z nas **o sobie nie rozumieć nadto, co jest napisano** (BBrz).*

Jak widać, niektórzy skłaniają się więc ku pogładowi, że chodzi Pawłowi o wywołanie zmiany zachowania Koryntian (1), według innych raczej ich zmiany myślenia (2), a według niektórych konkretnie zmiany myślenia o sobie (3). Konieczność dodania czegoś do tłumaczonego tekstu wynika tu oczywiście z potrzeby oddania tego miejsca w sposób zrozumiały dla czytelnika przekładu. To jeden z typowych problemów, przed którymi stoją tłumacze, którzy nierzadko muszą w pewnym sensie „wykraczać ponad to, co napisane”.

Tutaj jednak, o wiele większym problemem interpretacyjnym jest – paradoksalnie – ta część wersu, która nie ulega zmianie w tłumaczeniach. Zapewne egzegetom spędza sen z powiek pytanie o to, do czego Paweł właściwie się odnosił mówiąc o „tym, co zostało napisane”. Z wielu istniejących propozycji wybiorę trzy, które osobiście wydają mi się interesujące. Oczywiście, każda z nich wymaga znowu wyjścia „poza to, co zostało napisane”, tym razem jednak – nie w procesie tłumaczenia, ale w procesie interpretacji.

Jedno z możliwych rozwiązań idzie w stronę przypuszczenia, że Paweł chce, aby Koryntianie wyciągnęli wnioski z tego, co przed chwilą zostało przez niego napisane w metaforycznym wywodzie opisującym służebną rolę liderów kościelnych, którzy wypełniają swoje obowiązki (1 Kor 3,5-4,5: sianie, podlewanie, budowanie), nie współzawodnicząc ze sobą i nie wynosząc się nad siebie nawzajem. Jest to rozwiązanie, które wydaje się najbardziej pasować do kontekstu bliższego całego fragmentu. Niemniej jednak niektórzy badacze zauważają, że trzeba uwzględnić fakt, że czasownik „gegraptai” zwykle wprowadza jakieś odniesienie do pism Starego Testamentu. Przyjmując taką perspektywę, trzeba by się jednak zastanowić, czy chodziłoby tu więc o jakiś cytat ze ST, który był podany wcześniej w liście przez samego Pawła, czy też jest to może jakaś zrozumiała tylko dla pierwotnych czytelników listu – aluzja do jakiegoś konkretnego biblijnego passusu. Cytat ten mówiłby pewnie o postawie pokory wobec bliźniego i apostoł chciałby, aby go stosować i nie wychodzić poza jego brzmienie. Propozycji, o jakie miejsce mogłoby chodzić jest jednak wiele, i nie jesteśmy w stanie tego ustalić na 100 procent. Wobec tego braku precyzji Pawła, niektórzy uznają zatem, że może i my również powinniśmy myśleć bardziej ogólnie, traktując omawiane tu wyrażenie na przykład jako znany Koryntianom ogólny slogan, który metaforycznie mówi o tym, że należy kierować się zasadą myślenia o sobie bez przekraczania pewnej zdroworoządkowej miary, co pozwoli uniknąć krytykowanego przez Pawła wynoszenia się nad innymi.

Trudno więc jednoznacznie stwierdzić, jaki jest dokładny sens Pawłowego wyrażenia. Pewnym jest natomiast, że Paweł chce, by Koryntianie postrzegali liderów kościoła jako tych, którzy wykonują swoją pracę ze świadomością, że to nie ich zdolności retoryczne czy zaangażowanie dają rezultaty, tylko są one dziełem samego Boga: *Ja sadziłem, Apollos podlewał, ale Bóg dawał wzrost!* (1 Kor 3,6). Jeśli więc sami liderzy, jak Paweł czy Apollos patrzą na swoją rolę realistycznie i zdroworozsądkowo, z zachowaniem odpowiednich proporcji, to tym bardziej powinni tego nauczyć się Koryntianie. Niezdrowe porównywanie treści czy sposobu nauczania liderów i budowanie swojego statusu poprzez identyfikowanie się jako zwolennik danej osoby (1 Kor 1,6: *Jeden mówi: Ja jestem Pawła, drugi: Ja jestem Apollosa*, etc.) prowadzi bowiem jedynie do pychy i samozadowolenia, postrzegania siebie jako kogoś lepszego niż inni członkowie kościoła. Biorąc więc pod uwagę cały ten kontekst, w którym pojawia się interesujące nas wyrażenie, można by zaryzykować hipotezę, że Paweł w 1 Kor 4,6 chce przekazać swoim odbiorcom następującą myśl: „Jak widzicie, my, przywódcy kościelni, zdajemy sobie sprawę z tego, że efekty naszej pracy są jedynie dziełem Boga, a nie owocem naszych wysiłków czy zdolności, nie idźcie więc dalej niż my, i „nie dopisujcie do tego nic więcej”. Nie sądzcie też, że jesteście lepsi i bardziej duchowi niż inni, ponieważ słuchacie nauczania lidera, którego z jakiegoś powodu uważacie za lepszego”.





Jason Jimenez

Żyjemy w czasach, w których granica między służbą a biznesem coraz bardziej się zaciera. Od wystawnego stylu życia po wątpliwe praktyki finansowe, wielu pyta: „Czy o to chodziło Jezusowi, gdy powołał nas do służby?”.

Pewna kwestia wzbudziła zainteresowanie i wywołała gorące debaty w zborach: niepokojący trend tak zwanych pasterzy trzody, którzy nie służą w służbie z właściwych pobudek.

Pismo Święte ostrzega nas przed niebezpieczeństwami związanymi z fałszywymi nauczycielami i nieodpokutowanym grzechem, podkreślając znaczenie rozeznania i odpowiedzialności w ciele Chrystusa. Paweł nie unikał nazywania fałszywych nauczycieli, takich jak Hymeneusz i Aleksander w 1 Liście do Tymoteusza 1,20, ostrzegając, że ich działania niszczą wiarę innych. Zwrócił się również do Hymeneusza i Filetusa w 2 Liście do Tymoteusza 2,17 za szerzenie fałszywych nauk jak „gangreny”. W 2 Liście Tymoteusza 4,14-15, Paweł ostrzegł i poinformował kościół o krzywdzie, jaką wyrządził mu złotnik Aleksander.

UWAŻAJMY NA ZWIEDZENIA

Podobnie w 3 Liście Jana 1,9-10, apostoł Jan publicznie przypomniał o złych uczynkach Diotrefesa, przywódcę kościoła, który mówił „niegodziwe bzdury” i uwielbiał stawiać siebie na pierwszym miejscu zamiast innych.

Te biblijne przykłady jasno pokazują, że obnażanie grzechu nie polega na osądzaniu czy potępianiu, ale na ochronie prawdy i duchowej uczciwości ludu Bożego.

Kiedys natknąłem się na taki nagłówek: „Finansowanie stylu życia milionera: Pastorzy generują bogactwo dzięki coachingowi życiowemu i biznesowemu”. Artykuł przedstawia pastora Keitha Crafta jako jednego z najbogatszych pastorów w Ameryce. Pobiera on roczną opłatę w wysokości 84 000 dolarów za uczestnictwo w programie Life Mastery Mastermind.

Na stronie internetowej Life Mastery pastora Crafta widnieje czerwony napis: „Zostań mistrzem w każdej dziedzinie swojego życia”. Jego podcast wymienia go jako „trenera myślenia” i „transformatora przywództwa”.

Czym dokładnie zajmuje się „trener myślenia” i dlaczego chrześcijanie powinni być zaniepokojeni tym, że niektórzy pastory robią to i zarabiają na tym mnóstwo pieniędzy? Po pierwsze, Biblia nie kładzie nacisku na pozytywne myślenie i wizualizację. Wielu „trenerów myślenia” kładzie nacisk na tłumienie lub redukcję negatywnych emocji i doświadczeń, które według nich uniemożliwiają człowiekowi myślenie i osiągnięcie pozytywnego nastawienia.

Tak, Pismo Święte nie zachęca nas do sięgania w głąb siebie, aby osiągnąć wyższy stan pozytywnego myślenia, który generuje wewnętrzną moc do przezwyciężenia negatywności. Mamy patrzeć na Jezusa i pokładać naszą wiarę w Nim, który nas wzmacnia i daje nam pokój. Księga Jeremiasza 17,9 wyraźnie mówi: „Serce jest podstępne ponad wszystko i rozpaczliwie chore; któż może je zgłębić?”. Ten werset służy jako silne przypomnienie, że poleganie wyłącznie na naszych myślach i pragnieniach może ostatecznie prowadzić do zamieszania i oszustwa.

W innym miejscu apostoł Jan przestrzega przed obsesją na punkcie materialnych pragnień, stwierdzając: „Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Wszystko bowiem, co jest

UWAŻAJMY NA ZWIEDZENIA

na świecie - pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pycha życia - nie pochodzi od Ojca, lecz od świata. A świat przemija wraz ze swymi pożądlivościami, lecz kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki" (1 Jana 2,15-17).

Prawda jest taka, że tego rodzaju kursy „pozytywnego myślenia” lub „mastermind” są bardziej zgodne z tym, co określa się mianem „Nowej Myśli”, niż z biblijnym chrześcijaństwem. Ruch „Nowej Myśli” to system wierzeń z końca XIX i początku XX wieku, który koncentruje się na idei, że nasze myśli mogą kształtować naszą rzeczywistość. Koncepcja ta podkreśla, że pozytywne myślenie i wizualizacja mogą potencjalnie prowadzić do manifestacji pożądlanych rezultatów.

Phineas Quimby, wybitna postać w ruchu „Nowej Myśli”, był hipnotyzerem i uzdrowicielem, który zdecydowanie opowiadał się za tym, że fałszywe przekonania powodują choroby i cierpienie. Nauki Quimby'ego wywarły nawet wpływ na Mary Baker G. Eddy, założycielkę Christian Science.

Wybitne postacie ewangeliczne, takie jak Joel Osteen, Joyce Meyer i T.D. Jakes, są znane z promowania koncepcji często nazywanej „pozytywną wiarą” lub „ewangelią dobrobytu”. Wiara ta podkreśla moc optymistycznego myślenia i afirmacji oraz to, że Bóg pragnie obficie błogosławić swoich naśladowców we wszystkich aspektach życia, zwłaszcza w finansach.

Podczas gdy niektórzy postrzegają doktrynę dobrobytu jako podnoszącą na duchu, wywołała ona również kontrowersje w społeczności chrześcijańskiej. Krytycy twierdzą, że doktryna dobrobytu, która utożsamia dobrobyt finansowy z duchowym błogosławieństwem, wypacza biblijne nauki i przedkłada ziemskie bogactwo nad głębsze prawdy duchowe. To połączenie pozytywnego myślenia z doktryną chrześcijańską doprowadziło do trwających debat na temat tego, czy jest ono rzeczywiście zgodne z głównym przesłaniem Ewangelii.

Naszym głównym priorytetem jako chrześcijan (zwłaszcza naszych pastorów) jest ochrona Ewangelii, a nie jej zanieczyszczenie. Paweł śmiało pisze: „Zdumiewa mnie, że tak szybko opuszczacie tego, który was powołał w łasce Chrystusa, i zwracacie się ku innej ewangelii - nie żeby istniała inna, ale są tacy, którzy was niepokoją i chcą zniekształcić ewangelię Chrystusa. Ale choćbyśmy

UWAŻAJMY NA ZWIEDZENIA

nawet my lub anioł z nieba głosił wam ewangelię przeciwną tej, którą wam głosiłszy - niech będzie przeklęty” (List do Galacjan 1,6-8).

Paweł podkreśla kluczową rolę pastorów i przywódców kościelnych w ochronie nienaruszalności przesłania ewangelii. Odpowiedzialność ta obejmuje identyfikowanie i reagowanie na wszelkie próby przeinaczania lub zniekształcania przesłania.

Biblia podkreśla znaczenie ujawniania i korygowania fałszywych nauk przedkładających osobiste bogactwo nad służbę Bogu i troskę o innych. Kluczowe jest zachowanie czujności wobec tych, którzy „w swej chciwości wykorzystują was fałszywymi słowami” (2 Piotra 2,3).

Jako naśladowcy Chrystusa jesteśmy odpowiedzialni za podtrzymywanie Bożej prawdy, rozeznawanie i występowanie przeciwko tym, którzy zniekształcają lub wypaczają nauki Pisma Świętego.

Jason Jimenez jest pastorem, chrześcijańskim apologetą i założycielem Stand Strong Ministries.



Wiosna 2025



Nasz dom niewoli

Paweł Kuciński

Jam jest Pan, Bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, domu niewoli

Rdz 5,6

Niewola egipska i wyjście z Egiptu pod wodzą Mojżesza to jedno z fundamentalnych wydarzeń biblijnych, stanowiących podstawę tożsamości narodu żydowskiego. Stało się ono przedmiotem głównego corocznego święta – święta Paschy. Przez ponad 40 lat Izraelici wędrowali przez pustynię, pod ochroną mocnej ręki Pana. Spierali się z Nim, byli przez Niego nagradzani, wspomagani, ale też karceni. Otrzymali od Boga Dziesięcioro Przykazań, zapisanych Jego ręką na dwóch kamiennych tablicach (Rdz 5). Pod przywództwem Mojżesza, sługi Bożego, dotarli w końcu do Kanaanu w Ziemi Obiecanej.

Wyjście Żydów z Egiptu to niewątpliwy fakt historyczny. Nie jest natomiast ostatecznie określona jego data. Jedni badacze, odwołując się do uwagi zawartej w 1 Krl 6,1, według której między czwartym rokiem panowania króla Salomona a Exodusem minęło 480 lat, dlatego też przyjmują jego datę na 1445 rok przed Chrystusem, natomiast inni badacze uważają, że miało ono miejsce około roku 1230 przed Chrystusem za panowania Ramzesa II, trzeciego faraona z XIX dynastii.

GRZECH TO POWAŻNA SPRAWA

Wyjście z Egiptu oznaczało pozostawienie prawie wszystkiego za sobą, a otwarcie się na nową, nie zawsze przyjazną rzeczywistość. Ale nad wszystkim panowała „mocna ręka” Jedyne Boga, Stwórcy nieba i ziemi.

Exodus można uznać za archetyp każdego wyjścia z jednej, niekorzystnej rzeczywistości do drugiej, jak również odejścia od stanu dotychczasowego. Zwykle związane jest ono z określoną determinacją i pracą duchową, poprzedzoną głęboką, wewnętrzną refleksją. A w jakiej rzeczywistości znajdują się ludzie? Czy zawsze korzystnej dla siebie i dla innych? Czy też bardzo często, na różnych etach życia, nie potrzebują wyjścia ze swego osobistego „Egiptu, domu niewoli”?

Najbardziej fundamentalnym stanem wewnętrznej niewoli lub zniewolenia jest grzech, który oddala nas od Stwórcy. I chociaż samo słowo „grzech” jest od dłuższego czasu niemodne, przestarzałe, a nawet odrzucane w przestrzeni publicznej, to jednak pozostaje niezmiennie istotnym aspektem ludzkiej egzystencji. Stanowiąc celowe naruszenie praw Bożych, burzy mosty między ludźmi a Stwórcą i powoduje, że z czasem zostaje zniekształcona cała struktura życia duchowego, tworząc w nas wewnętrzny chaos i niestabilność. Ponieważ grzech ma często urzekającą pozornie postać, potrafi działać jak narkotyk, całkowicie nas opanowując. Stajemy się wtedy niewolnikami grzechu, umieszczamy siebie w „domu niewoli”.

W Biblii grzech jest traktowany z absolutną powagą, jako jeden z podstawowych wyróżników ludzkiej natury. Już w Księdze Rodzaju został on opisany, a jednocześnie podkreślona zostaje jego powszechność – nikt nie jest od niego wolny. Bóg nie pozostaje na to obojętny. Wyprowadza swój lud z Egiptu, z domu niewoli, a także pragnie wyzwolić człowieka z kajdanów grzechu. Ukazuje drogę prawdy, a także wybacza grzechy.

Wreszcie wysyła swojego umiłowanego Syna – Jezusa, który „przyjmuje postać sługi” (por. Flp 2,7). Jezus z pełną stanowczością podkreśla powagę grzechu. Wyraźnie stwierdza, że przyszedł do grzeszników (Mt 9,13; Łk 5,32). Wzywając do opamiętania (Łk 15,7.10), a całe Jego przesłanie moralne jest wskazaniem na różne formy grzeszności, zagrożeń z tym związanych i sposobów ich przewycięzania (Mt 6,19-20; Mt 7,5; Mk 8,36; Łk 18,25).

GRZECH TO POWAŻNA SPRAWA

Bardzo stanowczo mówi o grzechu także apostoł Paweł: „Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej” (Rz 3,23). Wskazuje na potężną siłę grzechu, czyniącą z człowieka niewolnika:

„A jeśli czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który mieszka we mnie” (Rz 7,20). Nie mielibyśmy świadomości grzechu, gdyby nas o tym nie pouczyło Prawo Boże. Ludzie, oderwani od Bożej edukacji, potrafią popełniać nawet nikczemne czyny, bez jakiegokolwiek refleksji nad swoją grzesznością. Wielkie okrucieństwa popełniane w licznych wojnach były możliwe, gdyż ludzie odrzucili nauki i przykazania Boga, zastępując je swoimi. Bóg wyraźnie nazwał grzech grzechem, a swoje wymagania przedstawił na kamiennych tablicach dla wszystkich narodów, pokoleń i czasów.

Pismo Święte kładzie szczególny nacisk na łaskę Bożą. Apostoł Paweł w Liście do Efezjan stwierdza: „Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił” (Ef 2,8-9). Z tego nie powinniśmy jednak wnioskować, że możemy robić to, co chcemy. Nic bardziej mylnego! Wiara bowiem pociąga za sobą autorefleksję, pozwala odnieść się z powagą do Prawa Bożego, które nie zostało przez nikogo unieważnione i nadal pozostaje w swej eschatologicznej mocy.

Bóg wyprowadził naród izraelski z Egiptu, czyli z domu niewoli. Wielokrotnie bardzo go doświadczał, ale także uczył duchowo, jak również jednoczył i wewnętrznie oczyszczał. Ciągłe ukazywał mu sedno grzechu jako nieposłuszeństwo wobec Jego woli. Nadając Prawo na Synaju, ostatecznie postawił jego stopy na miejscu szerokim (Ps 31,9). [„Miejsce szerokie” można interpretować w kontekście Izraela jako uwolnienie z niewoli egipskiej i wprowadzenie do Ziemi Obiecanej, czyli do miejsca wolności, błogosławieństwa i nowego porządku – przyp. red.]

Nasz dom niewoli ciągle trwa. Ale nie musi to być sytuacja beznadziejna. Tak jak przed wieloma wiekami na pustyni, tak na naszej „pustyni duchowej”, Bóg stara się do nas zarówno dotrzeć, jak i przybliżyć się, „rzucając” nam „koło ratunkowe”. Ratownikiem jest Jego odwieczny Syn, Jezus Chrystus. To wieczny Paraklet [Duch Święty – przyp. red.], Pocieszyciel, który został nam dany (J 15,26). Mimo powszechności

GRZECH TO POWAŻNA SPRAWA

grzechu, nie musi on być dla nas ostatecznym „wyrokiem”. Osoba, która uznaje z należytą powagą w odniesieniu do siebie – istotę przesłania Jezusa, która przyjmuje na siebie „Jego lekkie jarzmo” (por. Mt 11,30), musi wiedzieć, że jej „dom niewoli” powoli może przestać być tak dotkliwy, jak niegdyś przeminęły w końcu trudy Izraelitów w Egipcie, ku oczyszczeniu duchowemu na pustyni. Syn Boży wykonał fundamentalną pracę, czyniąc z siebie Baranka paschalnego, złożonego za wszystkich ludzi i w każdym czasie. A to zmusza nas do konsekwentnej pracy nad sobą tak, aby ofiara Jezusa nie okazała się w odniesieniu do konkretnego, naszego życia praktycznie nieskuteczna. Podkreśla to powstały w 1563 roku słynny Katechizm Heidelberski, w którym na dwudzieste pytanie: „Czy wszyscy ludzie zostali ocaleni przez Chrystusa?”, odpowiada: „Nie, lecz jedynie ci, którzy przez wiarę łączą się z Chrystusem i przyjmują Jego dobrodziejstwa” (por. Hbr 4,1 3). Chrześcijaństwo nie zakłada automatycznego zbawienia. Takie iluzje głoszą jedynie religie magiczne, gdzie różnego rodzaju talizmany rzekomo wyręczają człowieka w jego duchowym wysiłku.

Należy też pamiętać, aby z grzechu i grzeszności nie czynić narzędzia psychologicznego terroru, o pseudoreligijnym charakterze. Nie każda postawa, czynność czy też zachowanie, chociaż nie akceptowane społecznie, musi nosić w sobie piętno grzechu. To, że coś mi się nie podoba u kogoś, nie jest dostatecznym dowodem na grzeszność. Grzech to poważna sprawa.

Bądźmy dobrej myśli. Gdyż Pismo Święte w Liście do Efezjan 6,16 17 tak nas zachęca:

„A przede wszystkim, weźcie tarczę wiary, którą będziecie mogli zgasić wszystkie ogniste pociski złego; weźcie też przyłbicę zbawienia i miecz Ducha, którym jest Słowo Boże”.

A to, co zawsze obowiązuje, brzmi: Soli Deo gloria. Sola fide. Sola Scriptura [„Tylko Bogu chwała, tylko wiara, tylko Pismo Święte” – przyp. red.].

Rok 2024 w zborze w Bydgoszczy na ulicy Czerwonego Krzyża

Daniel M. Jabłoński



Nasz zbor działający w grodzie nad Brdą i Wisłą aktualnie posiada ok. 70 członków oraz wielu sympatyków. Na przestrzeni 2024 r. odbyło się w nim przynajmniej 160 różnych spotkań (nie licząc tych w ramach grup domowych). Poniżej znaleźć można relacje z kilku znaczących.

W maju gościliśmy br. dr. Harrisona L. Haysa, który podczas minikonferencji głosił na temat „Zwycięstwa w Chrystusie”. W tym samym miesiącu przeprowadzony został pierwszy chrzest, podczas którego czworo katechumenów zawarło przymierze z Panem Jezusem.

Znacznie większe wydarzenie, w które zaangażowany był, nie przesadzając wcale, cały zbor, stanowił Zlot Młodzieżowy – „Zlotowisko eMOCje”. Trzydniowe wydarzenie na przełomie maja i czerwca zgromadziło około 100 młodych uczestników, w większości przyjezdnych. Wykłady przeprowadzili br. Jonasz Małkiewicz (KWCh, Brzeszcz), br. Samuel Skrzypkowski (KChB, Bydgoszcz) oraz lokalny lider młodzieży br. Daniel Perlikowski. Ponadto odbyły się warsztaty, w tym dla dziewcząt prowadzone przez dwie siostry. Temat przewijający się przez całe wydarzenie dotyczył właściwego umiejscowienia emocji wg Słowa Bożego. Rolę kulminacyjnego punktu drugiego dnia pełnił otwarty dla wszystkich, darmowy koncert zespołu Pathlife (KZ, Bielsko-Bia-



ła i okolice). Jego miejsce stanowił plenerowy teren przy budynku zboru, stwarzając również okazję ewangelizacyjną. Mimo dość zmiennej pogody, zgromadził dość sporą widownię żywo uczestniczącą w uwielbieniu naszego Pana. Niedzielne nabożeństwo, przeznaczone dla osób w każdym wieku, ale nadal w ramach zjazdu, także przeprowadzone zostało na powietrzu przy siedzibie zboru. Prawdopodobnie pierwszy raz w historii spotkań w tym miejscu (czyli od 35 lat) zwiastowanie Słowa Bożego usłyszała cała okolica. Pan Bóg pobłogosławił ten czas, chociaż prognozy pogody prezentowały się niekorzystne. Rzęsy deszcz spadł dopiero po 2 godz. spotkania – właściwie na jego końcu.

W październiku zorganizowany został drugi chrzest, który jednak wraz z nabożeństwem odbył się w Ośrodku Rekolekcyjnym „Eden” w Oćwiece k. Żnina na Pałukach. Miejsce to związane z naszym zbozem jest szczególnie dla wielu jego członków, a także samych katechumenów. Pięcioro młodych ludzi w wodach miejscowego jeziora, dość chłodnego o tej porze roku, potwierdziło swoją gorącą wiarę i chęć kroczenia za Panem Jezusem. Zgromadzenie wyjazdowe zakończyło się wspólną ucztą z możliwością budowania wspólnych relacji.

Wreszcie w listopadzie, małżeństwa skorzystać mogły z weekendowej konferencji pt. „Nie(złe) emocje”. Uczestniczyło w niej około 30 par, w większości spoza macierzystej społeczności. Wykłady wygłosił, a także przeprowadził warsztaty z żoną Sabina, br. Jonasz Małkiewicz przedstawiając właściwe podejście do ludzkich emocji (stworzonych przecież przez Pana Boga, w relacji małżeńskiej. Pierwszy dzień zakończył się randką połączoną z wieczorem uwielbienia. To niezwykle wydarzenie pozostało w pamięci jego uczestników na długo.

„Trawa usycha, kwiat więdnie, ale słowo Boga trwa na wieki”.

Izajasza 40,8

*Drodzy Czytelnicy „Głosu Ewangelicznego”
Bracia i Siostry w Panu,*

Z przykrością informuję, iż niniejszy numer czasopisma „Głos Ewangeliczny” jest ostatnim numerem, który będzie wydany w wersji elektronicznej. Kolegium Pastorów w dniu 15 marca 2025 r. podjęło uchwałę o zakończeniu wydawania naszego czasopisma. Przyczyną podjęcia takiej uchwały było nikle zainteresowanie czasopismem, pomimo stale poprawiającej się jakości szaty graficznej, jak również zamieszczanych artykułów. Ponadto wysokie koszty wydawania czasopisma, braku zainteresowania ze strony zborów do zamieszczania wydarzeń zborowych, jak również braku chętnych do pisania artykułów z grona członków Kościoła, stały u podstawy podjęcia powyższej uchwały przez Kolegium Pastorów. Zbory tworzą konta na Facebooku oraz na YouTube na których zamieszczają transmisje z nabożeństw on-line, filmiki z komentarzami, czy też artykuły komentujące bieżące wydarzenia lub artykuły teologiczne. Rada Kościoła alternatywnie utworzyła konto na Facebooku na którym poszczególne zbory mogą umieszczać informacje o swoich wydarzeniach ze zdjęciami i artykułami. Chciałbym w imieniu Rady Kościoła serdecznie podziękować Redaktorowi Naczelnemu br. Zbigniewowi Gadkowskiemu za trud w redagowaniu całego czasopisma, s. Gabrieli Misiak za redagowanie poszczególnych artykułów, a także br. Remigiuszowi Neumanowi za wykonywanie składu tegoż czasopisma. Serdecznie dziękuję wszystkim Autorom artykułów, którzy nieodpłatnie pisali na łamach „Głosu Ewangelicznego”, jak również Autorom ilustracji. Wszystkim, którzy przyczyniali się do wydawania „Głosu Ewangelicznego” serdecznie Bóg zapłać, z życzeniami Bożego błogosławieństwa i Jego prowadzenia w życiu osobistym, jak i w służbie dla Pana.

Czasopismo „Głos Ewangeliczny” przetrwało różne „zakręty” swojej historii, aby w końcu „zwiędnąć i uschnąć”. Jednak naszą nadzieją jest to, że Słowo Boże trwa na wieki, chociaż wszystko inne zwiędnie i uschnie.

W imieniu Rady Kościoła
Leon Dziadkowiec
Prezbiter Naczelny Kościoła